Nr. 120. We Lwowie — Wtorek dnia 29. Maja 1894. **Rok XXXIV.**

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika 1. 8. **w Paryżu** G. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes Wollzeile 6. H. Schalleк, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „**Prywatna korespondencya**" **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Żyd o kwestyi żydowskiej.

Lwów d. 28. maja

Czas umieścił w tych dniach uwagi godny artykuł dr. Leopolda Caro p. t. *Słowo w kwestyi żydowskiej,* napisany pod wrażeniem lektury książki Leona Errery, profesora uniwersytetu brukselskiego p. t. *Les Juifs russes. Extermination ou émancipation?* w której podany jest opis prześladowania żydów przez rząd rosyjski.

Dr. Leopold Caro należy do osobistości zupełnie niezwykłych. Niech wybaczy, że pozwolę sobie publicznie zdanie moje o jego osobie wypowiedzieć, lecz skoro zajmuje jako pisarz stanowisko samodzielne i oryginalne, więc dla zrozumienia poddawanych w pismach jego pod sąd publiczny poglądów, które dotykają bądź co bądź najżywotniejszych zagadnień, nurtujących w naszem społeczeństwie, koniecznem jest starać się dotrzeć do źródła wypowiadanych przezeń opinij. I dlatego też od dłuższego czasu aczkolwiek z daleka, lecz pilnie go obserwuję.

Mało jest żydów, tak znienawidzonych w szerokich kołach swoich współwyznawców, jak właśnie dr. Leopold Caro. A jednak należy on do najgorętszych, fanatycznych niemal miłośników swojego narodu. Pochodząc ze starodawnej rodziny rabińskiej, która przed iluś tam wiekami dostała się z Hiszpanii do Polski, do przodków swoich zalicza dr. Caro autora księgi *Szulchan Aruch* z XVI. wieku, zawierającej tak wyborną kodyfikacyę zasad Talmudu, że do dziś dla każdego prawowiernego żyda ma ona powagę ustawy, jest uważaną za dzieło święte i nietykalne. Dr. Caro wcale też nie czyni tajemnicy z miłości dla swojego narodu: owszem, z całym zapałem człowieka szczerych przekonań i samodzielnie myślącego, wyznaje on to przy każdej sposobności. A pomimo to sądzi bardzo wielu, że dr. Leopold Caro jest na prostej drodze do przyjęcia chrztu, w szczerze katolickiej redakcyi *Czasu* jest on jak w domu i w ogóle, jak słyszałem, w najprawowierniejszych katolickich kołach towarzyskich w Krakowie jest chętnie i mile widzianym.

Jak to wyjaśnić?

Oto właśnie tylko właściwym mu, na wskroś oryginalnym poglądem jego na kwestyę żydowską. Mianowicie należy dr. Leopold Caro do tych niezwyczajnych żydów, którzy nie chcą solidaryzować się z lichwą i brudami żydowskiemi, ale lichwiarstwo, fałszywą krydę, oszustwo, sprzeniewierzenia i wszelaki brudny wyzysk potępiają jednakowo u żyda jak i nieżyda. Owszem, oświadcza on nawet w *Czasie*, iż poczytuje wręcz za bolesną obelgę, gdy ktoś szczególniej zachwyca się uczciwym czynem żyda, jak gdyby to było czemś tak bardzo wyjątkowem. Każdy przyzwoity człowiek, bez różnicy wiary i przekonań, musi uznać takie poglądy za szlachetne i godne szacunku, chociaż dr. Caro zaprzeczyć tego nie zdoła, iż jego współwyznawcy zazwyczaj w podobnych sprawach inną miarę mają dla żydów, a inną dla „gojów" — czego wymownym dowodem jest bardzo złe przyjęcie, jakiego w kołach żydowskich doznało jego własne dzieło o lichwie. Niechaj przeto pana dr. Caro nie dziwi, że chrześcijanie uważają za wyjątkowego takiego żyda, który — jak on to w *Czasie* publicznie oświadcza, Chrystusa nie uważa za zdrajcę żydowskiego narodu, ale za „największego z żydów" — Chrystusa, który uczył, że dla żyda nietylko żyd jest bliźnim, ale **każdy** człowiek!...

Byłoby to niezmiernie ciekawe studyum, gdyby dr. Leopold Caro zechciał kiedyś dokładniej wyjaśnić, gdzie u niego kończy się poczucie narodowe żydowskie, a o ile on czuje się Polakiem. Z rozmowy z nim powziąłem przekonanie, iż jest on narodowcem żydowskim gorącym i zdecydowanym, o tyle jednak różniącym się od radykałów ze stronnictwa „syonistów", że nie uważa, jak oni, pierwotnych mieszkańców tej ziemi za „wrogów", ale poczytuje to dla żydów za obowiązek szlachetności i uczciwości, ażeby nie żywili zawiści do narodu, który im od kilku wieków udzielał takiej gościnności, jakiej nigdzie w świecie nie doznawali.

Niestety — właśnie dla tych jego poglądów ogół żydów potępia dr. Leopolda Caro, gdyż uważa je za absolutnie niezgodne z zasadami narodowej polityki żydowskiej, która zabrania „z obcym brać przymierze".

Ja nie wierzę, ażeby dr. Caro czuł się naprawdę Polakiem — wierzę jednak, iż zupełnie szczerze żywi on dla Polaków uczucia życzliwości, jako dla wiernych, cierpliwych i wytrwałych sprzymierzeńców żydów, zbliżonych teraz jeszcze bardziej z nimi przez wspólnie doznawane prześladowania ze strony Moskali.

Takie poglądy uważam już za szczyt abnegacyi ze strony żyda. Po za tą granicą kończy się bezwarunkowo szczerość pomiędzy nieżydem, a żydem takim, który nie przestał być żydem, tj. przez chrzest nie wyrzekł się solidarności ze swoim narodem, i nie utonął zupełnie w tym narodzie, w pośród którego żyje. Religia żydowska nie da się bowiem oddzielić od narodowości żydowskiej tak samo, jak dusza od ciała; po rozdzieleniu ich ulatuje bowiem życie.

Zgadzam się w tem najzupełniej z żydami szczerych przekonań, iż chcieć opierać uregulowanie stosunków wzajemnych pomiędzy żydowską a nieżydowską ludnością na zasadzie asymilacyi, na udawaniu, że na seryo wierzy się w możność zamienienia masy żydów w Polaków, jest niedorzecznością — tak samo, jak znów z drugiej strony przekonany jestem, iż antisemityzm, tj. polityka bezwarunkowej zawiści, również nie może doprowadzić do niczego dobrego w praktyce, a co najgorsza, iż usprawiedliwia ona poniekąd mściwą zawiść żydowskich fanatyków oświeconych i nieoświeconych ku „Aryjczykom".

I dlatego za jedynie rozumną drogę do uregulowania kwestyi żydowskiej uważam trzeźwe, wolne od wszelakich uprzedzeń, od wzajemnego oszukiwania zmyślonemi *ad hoc* hasłami, ułożenie wzajemnego stosunku na podstawie uznania religijnej, obyczajowej i narodowej odrębności żydów — naturalnie do tych granic, o ile to jest możliwem bez naruszenia zasady równouprawnienia rzeczywistego ludności wszystkich wyznań: aby prawo było prawem dla żydów, tak samo, jak jest niem dla chrześcijan.

Lecz takie rozwiązanie sprawiedliwe i wyczerpujące kwestyi żydowskiej nie może być dokonanem inaczej, jak tylko na podstawie dokładnego zbadania właściwości dotychczasowej organizacyi społecznej i religijnej żydów.

Ogół żydów uważa taką dążność za coś o wiele gorszego dla nich od najwścieklejszych antisemickich wymysłań, które w gruncie rzeczy nic a nic im nie szkodzą; lewica sejmowa boi się jak ognia dotykania tej kwestyi, gdyż to rozwiałoby bezlitośnie cały gmach żydowsko-polskich romansów asymilacyjnych, w które podobno najmniej wierzą ci, którzy o nich najgłośniej prawią; hr. Wojciech Dzieduszycki z rozkrzyżowanemi rękami broni wstępu do Izby sejmowej kwestyi żydowskiej, w imię owej wygodnej, leniwej odwiecznej tradycyi szlacheckiej, ażeby zawsze szlachcic rządził Polską, a szlachcicem żyd; a wreszcie prawica, gdy nie stało już czcigodnej pamięci Pawła Popiela, z pewnością najwytrawniejszego polityka w partyi krakowskiej, także „nie chce" zajmować się kwestyą żydowską z tej wysokopolitycznej racyi, iż jak mi oświadczył hr. Stanisław Tarnowski podczas ostatniej sesyi sejmowej: Koło konserwatystów tą sprawą zajmować się „**nie ma ochoty**". Tak jest — nie ma ochoty!... O obowiązku, i o potrzebie publicznej nie ma mowy — tylko o ochocie!

A więc posłuchajmy, co mówi o tem w *Czasie*, w głównym organie konserwatystów naszych, światły i szlachetny żyd, dr. Leopold Caro:

„Nie ma zasady niedorzeczniejszej i szkodliwszej, pisze dr. Caro, nad tę obojętną wyniosłość z jaką niektórzy, zasłaniając się nawet estetycznym wstrętem, radziby uniknąć wszelkiej dyskusyi o sprawie żydowskiej w Polsce... Takie zachowanie się powinno ustać koniecznie... Na przestrzeni ziem polskich mieszkają prawie cztery miliony żydów; ogromna, dla nowoczesnej cywilizacyi dotąd mało przystępna, fanatyczna, od ogółu ludności na wskroś odrębna masa. Straszna, potężna i mściwa, jak rzesza w około rabina Tadrosa w sławnej powieści Orzeszkowej, ale i ku czystym wyżynom wiary i wiedzy się pnąca. Liczmy się z nią!"...

O tak — tysiąckrotnie i ja powtarzam: **Liczmy się z nią!**

Teofil Merunowicz.

Spisek w Rosyi.

Lwów d. 28. maja.

Ile jest prawdy w wiadomościach o odkrytym świeżo spisku w Rosyi, i to na życie cara, tudzież o aresztowaniach, z powodu tego spisku dokonanych, wiedzą dokładnie chyba tylko spiskowi. Szczegółom dotychczas podawanym nie zaprzeczono jeszcze z Petersburga, zapewne przeto nie są tylko wytworem imaginacyi, albo żądzą korespondentów popisania się doniesieniami senzacyjnemi. Wielce godne uwagi podaje petersburska korespondencya berlińskiej *Kreuzztg.*, która miewała, a może i ma jeszcze stosunki w bardzo wysokich sferach rosyjskich.

Wedle tej korespondencyi policya postępywała podług planu, przygotowanego od dłuższego czasu i podług dokładnych instrukcyj. Przed wielkanocą grecką aresztowano najpierw wielu słuchaczy instytutu technologicznego, następnie zaś słuchaczy uprzywilejowanych zakładów naukowych, tudzież wyższych i niższych urzędników, i jednego z lekarzy szpitalu maksymilianowskiego. To był akt pierwszy.

Do teraźniejszego postępowania spowodowało policyę aresztowanie syna jenerałowej Andrejewowej. U niego znalazła policya poszlaki akcyi zamierzonej z Wielkiej Soboty na Wielkanoc, tudzież oznaki, że podczas manewrów jesiennych zamyślano wykonać jakiś zamach w Smoleńsku a względnie w Orle. Przy rewizyi w domu jenerałowej znalazła policya kilka szyfrowanych dokumentów wraz z kluczem do szyfrów; jedno i drugie miała córka jenerałowej na piersiach schowane. Skompromitowany temi dokumentami drugi syn jenerałowej chciał sobie życie odebrać, ale obserwujący go urzędnik policyi wydarł mu rewolwer. Drugiego syna i córkę jenerałowej także aresztowano, matki się nie czepiano.

W odszyfrowanych dokumentach znalazła policya nazwiska wszystkich prawie spiskowców, tudzież cały plan akcyi, i jak się już poprzód domyślała, sprawdziło się, że ster spisku spoczywa w ręku starych, wytrawnych przewódzców nihilistowskich, którzy do niedawna za granicą przebywali, a teraz bez śladu jak w wodę przepadli.

Korespondent podaje następnie szczegóły ze ścisłego czuwania nad kręceniem się cudzoziemców z Finlandyi do Rosyi dla wykrycia przewódzców spisku, ale czy co wskórała policya, nie donosi. W pewnej wsi rosyjskiej na granicy Finlandyi odkryto tajną drukarnię i proklamacye do cara, zawierające wiadome zdawna żądania: swobodniejszych instytucyj, zniesienia absolutnej formy rządu itp.

Policya zwróciła toż samo swoje oczy na teren manewrów jesiennych nad górnym Dnieprem, którędy idzie kolej Witebsko-Orelska. W pewnym dworze szlacheckim, położonym tuż przy kolei, niedaleko Smoleńska, miała być główna kwatera cara. Przychwycone w Petersburgu papiery wykazały udział wielu urzędników tej kolei w spisku. Zrazu podejrzywano polskich urzędników kolejowych, których przy reorganizacyi personalu tej kolei w r. 1892 (rugowano Polaków i Niemców) zatrzymano, ale okazało się, że im nic zarzucić nie można. Natomiast aresztowano wielu Rosyan rodowitych; między innymi także naczelnego inżyniera tej kolei, Korelewa, bliskiego krewnego Pobiedonoscewa. Jeden urzędnik zastrzelił się, gdy policya przybyła na stacyę. Przy rewizyi domowej u Korelewa odkryto plany podminowania wspomnianego dworu szlacheckiego, w którym car miał stanąć, tudzież cerkwi tej wsi.

Tyle szczegółów korespondencyi co do spisku. Natomiast wątpi korespondent, iżby aresztowano księcia Krapotkina. Wprawdzie aresztowano na Wasilewskim Ostrowie (w Petersburgu) jakiegoś starszego pana wraz z jego towarzyszką, znaleziono też przy nich plany pałaców carskich w Petersburgu i Carskiem Siole wraz z wykreślonemi chodnikami podkopowemi, tudzież listy paryskie, przez wodę i ogień uszkodzone a wskazujące na jakieś inne przedsięwzięcia i w jednym z nich znajduje się wyrażenie: „Sprzątnąć tę bestyę" — ale czy samego Krapotkina aresztowano, to nie wiadomo na pewne.

Według innych korespondentów, aresztowani na Wasilewskim Ostrowie, są to dwaj anarchiści francuscy, których tajna policya w ten sposób złowiła, iż wpadła na schody krzycząc, że się dom pali. Podejrzani wybiegli z mieszkania i zostali aresztowani. Przy rewizyi miano u nich znaleźć dynamit.

To nie podlega już wątpliwości, że zamierzono zamach na cara podczas manewrów smoleńskich, bardzo przeto być może, iż także pogłoski o podminowaniu szlaku kolei Orelsko-Witebskiej mają podstawę.

Co do środków ostrożności na granicy fińsko-rosyjskiej, donoszą, że poczyniono je, aby przeszkodzić przemyceniu dynamitu. Tak np. 20. bm. most drewniany na rzece Siostrze koło stacyi kolejowej Biełostrow ze strony finlandzkiej zerwano, a ze strony rosyjskiej zamknięto, tak, że sąsiedzi muszą się komunikować przez odległą o dwie wiorsty komorę rosyjską. (Finlandya, jakkolwiek należy do Rosyi, ma własny okręg cłowy). Jak słychać, jeden transport dynamitu na granicy fińsko-rosyjskiej już schwytano.

Tymczasem carowa odjechała do chorego syna Jerzego na Kaukaz; dowodzi to, że wszelkie obawy o życie cara minęły.

Francya a rozbrojenia.

Figaro opublikowało wynik ankiety w kwestyi rozbrojenia, a na pierwszem miejscu podało opinię jednego francuskiego komendanta korpusu, która zawiera wiele ciekawych uwag. Wedle zapatrywań tego generała, Francya odniosłaby wielkie zyski z ogólnego rozbrojenia; demokratyczno-parlamentarny rząd bowiem i armia wykluczają się nawzajem, lud uzbrojony jest utopią, ponieważ w takich warunkach każdy myślący i inicyatywą obdarzony obywatel, jutro stać się może biernym, ślepo posłusznym żołnierzem. Jest to niemożliwa gimnastyka duchowa. Bierne posłuszeństwo w chwilach niebezpieczeństwa dla narodu jest zawsze zgubnem. Zresztą demokracyę charakteryzuje obawa i nienawiść do wojskowych przewodników. A dalej mówi ów generał następująco: „Gdyby dziś wybuchła wojna, obawialibyśmy bardziej tego, co dzieje się poza nami, aniżeli tego, co staćby się mogło przed naszym frontem. Cóżbo staćby się mogło. Bijemy się, zbliża się rozstrzygająca walka. Przypuśćmy, że potrzeba będzie poświęcić pewien oddział, np. prawe skrzydło, aby zapewnić zwycięstwo skrzydłu lewemu i centrum. Żyjemy jednak w kraju gadułów i o wszystkiem dowiadujemy się przedwcześnie. Przeciwko generałowi podniesie się krzyk oburzenia, generał otrzyma dymisyę lub jeszcze pójdzie pod sąd wojenny."

Porównawszy następnie żelazny militaryzm w Niemczech ze stosunkami wojskowemi we Francyi, oświadcza generał że szanse zwycięstwa dla Francyi z każdym dniem są mniejsze. „Wprawdzie Rosya — mówi dalej — jest znakomitą siłą w naszych rękach, ale nie należy zapominać, że Rosya dopiero w sześć tygodni po ogłoszeniu mobilizacyi może przystąpić do rozstrzygającej akcyi. A tymczasem Niemcy trzema lub czterema korpusami przeszkodzić mogą rozwinięciu wszelkiej szybszej akcyi rosyjskiej. Wypadek ten przewidziały Niemcy."

„Wydajemy rok rocznie około miliarda, aby ustrzedz się przed możliwością wojny. A nie liczę tu nadzwyczajnych wydatków. Teraz mają być odnowione karabiny leblowskie i armaty kosztem 700 milionów. Takie koszta się ponosi na każdym kroku. Przypuśćmy więc, że zmobilizujemy się tak szybko jak Niemcy, przypuśćmy, że jesteśmy tak samo albo nawet lepiej uzbrojeni, przypuśćmy, że mamy równą ilość i równie zdolnych oficerów, to jeszcze Niemcy mają nad nami olbrzymią przewagę; oto Niemcy mogą nas nagle napaść. Cesarz jest nieograniczonym panem armii, u nas dyskutuje się wpierw godziny i tygodnie, zanim przystąpi się do czynu. A przed napadem wojnę wypowiedzieć? Tak było niegdyś. Proszę tylko posłuchać. W wilię odjazdu cesarzowej Fryderyki z Paryża, wskutek zajść jakie przy tej sposobności miały miejsce, przybył pan Marschall do naszego ambasadora i powiedział: wiesz pan, że nikt tak pokoju nie pragnie, ale dziś rano zaledwie udało się nam powstrzymać cesarza od wydania armii rozkazu przekroczenia waszej granicy; starajcie się, by przed odjazdem cesarzowej Fryderyki z Paryża nie było tam żadnych zaburzeń, gdyż jutro już nie uda nam się powstrzymać cesarza od kroku, którego dzisiaj zaniechał. To co opowiedziałem jest faktem."

„Widzicie więc, jak łatwo moglibyśmy być zaskoczeni, nasze wojska rozbite, a pomyślcie, jakieby to strasznie przygnębiające wrażenie moralne sprawiło. I gdy wojska niemieckie plądrowałyby nasz kraj, my tu tymczasem prowadzilibyśmy dyskusye. W razie mobilizacyi Niemcy wyprzedzą nas z pewnością o 24 lub 36 godzin."

W końcu oświadcza generał, że Francya powinna zmniejszyć kontyngent armii do liczby potrzebnej do utrzymania porządku wewnętrznego, aby uniknąć możliwość wojny domowej. Społeczeństwo ma obowiązek bronić się. „Ale nie wiem — mówi ów generał — czy wogóle wojna, której się obawiamy, jest możliwą. Aż do ostatnich lat pragnąłem wojny, aby zdobyć sobie sławę na polu bitwy. Teraz jednak zmieniłem moje mniemanie. Dawniej postawiony na czele armii, pytałem się, jak mam ustawić szyki bojowe? A dziś pytam się, czem nakarmię armię i jak choćby tylko wyruszyć w pole? Wojna oznacza zupełny zastój w życiu obu wojujących narodów. Rozbrojenie więc musi być pożądane. Ale jak dojść do niego? Utracone prowincye stoją na naszej drodze do rozbrojenia. Być może, że kwestyę tę rozwiąże jaki plebiscyt lub kongres. W żadnym jednak razie Francya nie może dać pierwszego sygnału do rozbrojenia."

Klub złoczyńców.

Paryż d. 24. maja.

O kilkaset kroków od bulwaru St. Germain z ciasnej uliczki wchodzi się na brudne podwórze, z którego kilka schodków prowadzi do *chateau rouge*.

26

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

— Arturze, pierścieniem tym zaręczała się twoja babka jeszcze, a przyniósł on jej zarówno szczęście, jak zasłużoną cześć u ludzi. Pamiątkę tę drogocenną jako świętą spuściznę, oddaję ci dzisiaj, włóż ją na palec twej narzeczonej.

Morecki spełnił polecenie z miną człowieka, który ciężką odrabia pańszczyznę.

— A teraz, na kolana przed matką o błogosławieństwo.

Była to zemsta starca, chciał upokorzyć synowca i rudowłosą kokietkę, zobaczyć, jak się zachowają; pragnął nadaniem ceremonii cechy uroczystej przypomnieć obojgu, wielką, dzielącą ich odtąd przepaść.

Młody człowiek szarpnął się, nakazujący wzrok stryja jednak w samą porę gorzką przypomniał mu rzeczywistość. Naśladując też Stefcię, która w całej naiwności ducha przed matką uklękła, ugiął obok niej kolano.

Pani Aurora pobladła i zmięszała się; manewr ten marszałka nie był przewidziany programem. Zrozumiała zaś całą jego doniosłość i złośliwość.

Uścisnęła córkę i z wahaniem ku przyszłemu pochyliła się zięciowi. Pocałunek ten jednak musiał mu się ohydnym w tej chwili wydać, usunął się bowiem ruchem gwałtownym.

Zarumieniona, pani Żelska powstała żywo:

— Tego rodzaju patryarchalne ceremoniały tak już wyszły z użycia, iż my, dzisiejsze matki nie umiemy się nawet wziąć do nich.

— Snać dzisiejsze matki nie czują się w prawie do udzielania błogosławieństw, bo wiedzą, że to przywilej nieskazitelnych matron tylko — zauważył surowo starzec.

— Dostałam przecież od marszałka medal przed chwilą za wychowanie córki — przypomniała żartobliwie.

— Tak, za wychowanie jej w *Sacré Coeur* — uzupełnił z ukłonem.

Zamieniono kilka jeszcze uprzejmych frazesów i marszałek nie mogąc znieść duszącej atmosfery fałszu, jaka tu panowała, dał znak do odwrotu.

Pan Artur odetchnął z całej piersi; ulga krótką jednak być miała, obok bowiem zaproszenia na wieczór, który wypadało spędzić u narzeczonej, czekała go jeszcze rozprawa ze stryjem. Przyjemność ta nie dała długo na siebie czekać; zaledwo bowiem znaleźli się w karecie, marszałek zwrócił się do synowca, a patrząc mu prosto w oczy, zapytał:

— Powiedz mi, Arturze, dlaczego żenisz się z panną Lubecką?

Wytrzymać wzrok ten prawy i badawczy nie łatwą było rzeczą. Młody człowiek zmięszał się mimowoli.

— Jakto, dlaczego? Przecież sam stryju namawiałeś mię tyle razy...

— Do ustalenia losu, tak. Ale ja pytam, dla czego żenisz się z panną Lubecką?

— Bo... bo...

— Nie kalaj ust fałszem, nie mów mi, że ją kochasz.

— Nie, ale wydała mi się sympatyczną, przytem stosowną stanowi partyę.

Starzec z boleścią patrzał na niego.

— Patrz, chłopcze — wyrzekł — gdzie niezdrowa namiętność może zaprowadzić.

— Ależ przysięgam stryju...

— Nie przysięgaj, bo każde słowo wyrzeczone w tem odurzeniu, jest nowym upadkiem moralnym, nowem poniżeniem. Przez litość, czyż już stoczyliście się tak nisko, iż w samolubnych waszych sercach ani Bóg, ani honor nie znajdują miejsca, że prócz dogadzania własnym brutalnym instynktom do niczego innego nie jesteście zdolni? Marna to młodość i marne życie, które wyrzekłszy się szlachetniejszych ideałów, żądze swe bierze za cel istnienia, a postawiwszy własne *ja* na ołtarzu, zamiast bóstwom honoru i obowiązku, nędznemu temu czerepowi bije pokłony.

Pan Artur głowę na piersi opuścił.

— Patrząc dziś na te twoje zaręczyny, na tę parodyę z najuroczystszego aktu życia, dziękowałem Bogu, Arturze, że mi syna nie dał.

— Przesadzasz stryju, przesadzasz. Jeżeli ci się panna Stefania nie podobała...

— Ona? A cóż to biedne dziecko winne, że mu Opatrzność każe pokutować za winy rodziców. Żal mi jej, żal jak gołąbki, co między sępów wpadła.

Morecki porwał się gwałtownie.

— Nie wiedziałem, mój stryju, że mi tak drapieżne przypisujesz instynkty.

Żelazna ręka starca opadłszy całym ciężarem na jego ramię, dalsze powstrzymała słowa.

— Słuchaj, Arturze — mówił surowo — są rzeczy, których lepiej nie roztrząsać i nie dotykać, bo jad trujący z siebie wydają. Jestem starcem, stojącym nad grobem, znam więc świat i ludzi. Wierzaj mi też, że nie ma złej drogi, z którejby się nawrócić nie można. Mężczyzna nie ma prawa tłómaczyć się, że go ktoś na nią popchnął, bo takim brakiem woli, poniżałby swoją godność nietylko męską, ale człowieczą.

— Nie rozumiem, mój stryju...

— Rozumiesz doskonale — zaprzeczył z siłą — a ja chcę wierzyć, że zostałeś bezwiednie wciągnięty w kabałę, że wina twoja ogranicza się do lekkomyślnego poślubienia tego dziecka, któremu przyszłością całą powinieneś krzywdę dziś wyrządzoną nagrodzić. Pamiętaj jednak, Arturze, gdyby miała być nieszczęśliwą, gdybyś jej dał uczuć, że jest brzydką i niekochaną, powiedziałbym, że nie wart jesteś nazywać się Moreckim.

Usta starca drżały, z pod brwi siwych iskry strzelały. Pan Artur wzruszony, ujął rękę jego, tę rękę, co mu ojcowską tak długo zastępowała i z pokorą do ust przycisnął.

Kareta zatrzymała się równocześnie w bramie hotelu.

V.

Dzień zaręczyn stał się dla Stefci kluczem zaczarowanym, który przed nią nowe otworzył widnokręgi. Zamknięta w sobie natura dziewczęcia, jak kwiat pod dotknięciem słonecznego pocałunku, tęczowemi zajaśniała barwami. Wielkie smutne zazwyczaj jej oczy, lśniły blaskiem cichego rozmarzenia, na drobnych ustach osiadł obcy im dotąd uśmiech szczęścia. Milcząca jak dawniej, z tą skoncentrowaną siłą poezyi i egzaltacyi, wyrabianą zazwyczaj przez ciszę klasztorną, oraz przestawanie z książkami i sobą tylko, Stefania nie narzucała się nikomu. Świat snów jej i rojeń młodzieńczych, zamieniony nagle w rzeczywistość, tak pochłaniał wszystkie uczucia dziewczęcia, iż wobec tej promiennej zorzy, jaka zajaśniała niespodzianie nad jej życiem, musiała pierzchnąć dawna gorycz sieroctwa.

(C. d. n.)

Izba obszerna, cała zastawiona stołami i ławkami, zbitemi z desek; naprzeciw wejścia przy ścianie bufet, powiedzmy wprost szynk. Nad nim jaśnieje wielka lampa, rozlewa światło po całej sali, pozostawiając jednak odleglejsze kąty w zupełnym zmroku. Urządzenie to wielce praktyczne: kto ma pragnienie, trafi i tak do bufetu; kogo zaś sen rozmarza, ten głowę na łokcia opiera na stole i chrapie. Wszystkie ławki zajęte przez publiczność, którą najlepiej określa miano obszarpańców. I mężczyźni i kobiety, i starcy i wyrostki, rozpierają się przy stołach, na których między butelkami leżą zawinięte w łachmany drobne dzieci; gdy się zbudzą, nalewa im się w gardło płynu, nazywanego pretensyonalnie winem i śpią dalej po tej truciznie. Z sali głównej wiodą schody na I. piętro do „drawing room", miejsca wypoczynku, do którego przystęp tem utrudniony, że na każdym schodzie drzemie już gość jakiś, co miejsca na górze nie znalazł. Ostrożnie przekraczając drzemiących dociera się do wielkiej izby, w której nie ma ni stołu, ni ławki, ni tapczanu, żadnego zgoła mebla. Cicerone twierdzi, że to dawna sypialnia kochanki Henryka IV.; dziś na ziemi pokotem jedna obok drugiej, nie miejsca starczy, leżą postacie obdarte i śpią snem — sprawiedliwych.

Wracamy na dół: obok sali głównej gabinet, do którego uprzejmie zaprasza gospodarz słowami: „Ależ wejdźcie panowie, my tu nie zabijamy." Dajemy się nakłonić dobrem tem słowem do zajęcia miejsc przy stole, każemy podać „wina", którem odświeżają sobie gardła miejscowi amatorowie-artyści, korzystający z takich sposobności, by dać wokalne przedstawienie, za które zwiedzający wdzięczność swą wyrażają miedziakami. Miny artystów, ciasna, duszna sala, miejsce samo, w którem się znajdujemy, wystarczyłyby już do wywołania odpowiedniego nastroju; ale chlubiący się swą klientelą właściciel chciał je jeszcze spotęgować i ściany ozdobił obrazami, przedstawiającemi sceny mordów i rabunków. I w tej to mise en scene śpiewał pieczony chór hultajski co przedniejsze numery swego repertuaru, pieśni zdumiewające bezwstydem i wyuzdanym cynizmem. Śpiewa je jeden artysta, chór podejmuje wiersz końcowy i giestem, a wyciem, podkreśla najsilniejsze ustępy, świadczyć mające, że nieposlednie łajdaki są klientami złodziejskiego klubu.

Nie da się zaprzeczyć, że robi to pewne wrażenie, gdy w nędznej tej jaskini oczy cię cała ta hultajska hurma i rzeczy poczucie swej obrzydliwości; te zygomnie pieweów godne śpiewanej pieśni! Jest w tem trochę przesady, trochę chęci épater le bourgeois, aby wiedział, że z prawdziwymi rabusiami ma tu do czynienia; ale charakterystyczna to ambicya przedstawienia się w aureoli skończonego łotra, ambicya, zdaje się jeszcze — upragniona. W ten sposób jedni śpią, drudzy piją, a ohydne zajęcia idą crescendo, więc niebezpieczne znaleść się tu o godzinie bardzo późnej, bo ci, których trunek nie zmoże, dobywają czasami noża. Trwa to do godziny 2. w nocy, poczem do klubu wkracza policya i rubasznie wyrzuca wszystkich, tak zimą, jak latem, na ulicę. Zataczają się, przecierają oczy, matki łachmanami okrywają krzykliwe niemowlęta i wysypuje się na Paryż cała ta zgraja, nie mająca ni zajęcia ni dachu. Dokąd idzie? Żyć im trzeba i pić również trzeba; nim zaświta, zarobią już jakoś na kawałek chleba i koszta następnego posiedzenia w klubie.

Świeżo zapytywany przez pewnego dziennikarza o powody wzmagania się liczby zbrodniarzy, sędzia śledczy, p. Guillot, taką dał odpowiedź: liczba przestępców rośnie, bo coraz wcześniej rozpoczynają oni swą karyerę; mamy do czynienia z coraz to młodszymi zbrodniarzami. Instytucyj, opiekujących się młodzieżą, jest wiele, ale przekonywujących się one, że nie nie zachowujące się ich wychowaniem, inaczej nie zmieni już wychowanie wszczepionych w dzieciństwie wraz z alkoholem nałogów. Dzisiaj 13-letni chłopak zrywalizować może z weteranami zbrodni.

Ślepymy być trzeba, by nie widzieć, jak rozwojowi temu sprzyja brak uczuć religijnych; gdy dziecko nie ma przekonania, że patrzy na nie wciąż Istota wyższa, redukuje się dlań moralność do zagadnienia: jak oszukać ludzką kontrolę. Za religią niknie i inne ideały: ojczyzna, honor, obowiązek; pozostaje — walka o byt. Zachwiano też w masach ufność w wymiar sprawiedliwości; z zazdrością spoglądają oni na los wielkich finansistów, skazywanych nieraz surowo, a ułaskawianych po paru tygodniach. Wyrabia to w sferach tych przekonanie, że złodziejami są wszyscy, a wstydzić nie ma się czego, jeśli nie jest się dość wpływowym i dlatego cierpieć się musi więzienie lub gilotynę.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 maja.

Dr. Biliński, prezydent kolei państwowych i dr. Kniaziołucki, radca dyrekcyi generalnej kolei państwowych, przybędą do Lwowa na wystawę — jak nam telegrafują z Wiednia — między 22 a 25 czerwca, poczem udadzą się do Stanisławowa na otwarcie tamtejszej dyrekcyi ruchu kolei państwowych, co nastąpi 1. lipca.

Mianowania. Ministeryum handlu zamianowało ogniomistrza Wiktora Emanuela Schwartza asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt przeznaczyła go do Tarnopola.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych, Józefa Gaja i Antoniego Starkiewicza, auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Seweryna Leona Lewickiego z Tarnopola do Brodów.

Zaręczyny. W Wenecyi odbyły się zaręczyny hr. Józefa Gołuchowskiego, najmłodszego syna b. namiestnika Galicyi, z hrabianką Bianką Palffy, córką Wilhelma i Anity z margr. Villani Crivelli hr. Palffych. Ślub odbędzie się w czerwcu w Wenecyi.

Ślub. W Rzeszowie odbędzie się d. 9. czerwca o 4 popołudniu ślub p. Jana Gepperta z panną Maryą Siemiginowską, córką p. Maryi z Kościeszewskich Siemiginowskiej.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi im. „Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznych 180 zł. w. a. Dyonizemu Tułuk Kulczyckiemu, słuchaczowi I roku seminaryum nauczycielskiego w Samborze.

Program podróży arcyksięcia Karola Ludwika do Galicyi. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjeżdża z Wiednia dnia 3 czerwca, a przybędzie do Lwowa w poniedziałek d. 4 czerwca o godz. 2 m. 32 po południu. Na dworcu kolejowym oczekiwać będą: p. namiestnik, książę marszałek krajowy i prezydent miasta, przedstawiciele rządu, korpus z generalicyą, prezydent miasta na czele Rady gminnej, reprezentanci szlachty, duchowieństwo, członkowie Komitetu wystawowego, nauczyciele wydziału. Marszałek krajowy i prezydent miasta powitają arcyksięcia krótkiemi przemowami. Arcyksiążę uda się następnie do rezydencyi w pałacu namiestnikowskim. O godzinie 7 wieczorem obiad u p. namiestnika. We wtorek dnia 5 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem otwarcie Wystawy krajowej. O godzinie 3 po południu nastąpi przyjęcie u arcyksięcia w następującym porządku: duchowieństwo, ks. marszałek krajowy z Wydziałem krajowym i reprezentantami szlachty, korpus oficerski, członkowie komitetu wystawowego, prezydent miasta Lwowa z Radą miejską, szefowie departamentów namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, Rady zdrowia, dyrektor policyi, dyrektor poczt, dyrektor ruchu kolei państwowych, dyrektorowie fabryk państwowych, naczelnicy sądów wyższego sądu, sądu krajowego, karnego i starszy prokurator państwa, naczelnicy krajowej dyrekcyi skarbu i prokuratoryi skarbu, rektor uniwersytetu i senat akademicki, rektor szkoły politechnicznej, dyrekcye szkół średnich, seminaryum nauczycielskiego i szkoły przemysłowej, prezydent izb adwokackiej i notaryalnej, Izba handlowa i przemysłowa, oraz galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, Przełożeństwo kościoła ewangelickiego, Przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej, prezydent Rady nadzorczej kasy oszczędności i Ossolineum, Towarzystwo Kasy Wielkiego, przedstawiciele Towarzystw zawodowych. O godzinie 7 wieczorem obiad dworski. W środę dnia 6 czerwca, o godzinie 11 przed południem zwiedzanie wystawy, o godzinie 7 wieczorem obiad dworski. Między 9 a 9½ wieczór u ks. Adama Sapiehy. We czwartek dnia 7 czerwca o godzinie 11 przed południem dalsze zwidzanie wystawy. O godzinie 1 w południe, śniadanie u arcyksięcia Leopolda Salwatora. W godzinach popołudniowych zwidzenie Muzeum im. Dzieduszyckich i wycieczka na górę Franciszka Józefa. O godzinie 7 wieczorem obiad dworski. W razie pogody o godz. 9 wieczorem wycieczka na plac wystawy. W piątek dnia 8 czerwca 1894 odjazd arcyksięcia ze Lwowa do Wiednia o godzinie 2 m. 24. W porze odjazdu zbiera się na dworcu kolejowym całe cywilne i wojskowe oraz reprezentacye celem pożegnania arcyksięcia.

Dnia wczorajszego poranek ławy był wyraźnie i zasępiony, że jednak do południa deszcz nie padał, można więc było przypuszczać, że i popołudniu bez deszczu obejdzie. To też spragnieni rozrywek zamiejscych Lwowianie najrozmaitsze układali zabawy i kuli plany wycieczek „od biedy" — wszystkie one jednak zniweczone zostały niezmiernym deszczem, który począwszy od godziny 4 popołudniu padał sobie do samego wieczora. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak oddać się kultowi Morfeusza, a potem rozpocząć umizgi do dam malowanych: — kto zaś nie jest zwolennikiem tego kierunku, ten skoczył do kawiarni lub teatru i rozkoszował się świetnym flirtem znakomitej artystki warszawskiej, p. Lüdowej.

Walne zgromadzenie „Sokoła" zbierze się już przez kilka posiedzeń, a kończyć się w sobotę. Na wniosek druha Łuczkiewicza, zreasumowano uchwałę, powziętą na poprzedniem posiedzeniu co do zmiany § 21. statutu; małą większością głosów uchwalono nie zmieniać tytułu „prezesa" na „naczelnik", a wreszcie uchwalono cały statut w myśl wniosków komisyi z małemi zmianami stylistycznemi.

Zapiski policyjne. Wczoraj rano przyszli do szynku przy ul. Zborowskiej l. 18 Jan Fedyniak i Stanisław Niedźwiecki, a ponieważ gospodarz nie chciał pozwolić im na grę w bilard, gdyż byli pijani, powyrąbali kilka szyb i połamali krzesła. Żołnierzowi policyjnemu, który ich aresztował, stawili czynny opór, a nawet Niedźwiecki chwycił go za piersi. Obu umieszczono w aresztach policyjnych. — Na inspekcyę policyjną przyprowadziła wczoraj p. S. P. służącę swoją, oskarżając ją o porwanie się na nią i niebezpieczne pogróżki. Odgrażając się pani, wykrzykiwała służąca: „Niech-no tylko socyalisty przyjdą na wystawę, to ja pani pokażę!" — Berl Simpel, handlarz drobiem, oskarżył wczoraj kilku swoich współwyznawców, że napadli na jego ladę przy ul. św. Teodora, pobili go laskami po głowie i plecach, grozili, że go zabiją, a jeden z nich ukąsił go w rękę. Policya zarządziła co należy celem ochrony życia i bezpieczeństwa napastowanego. — Za bójkę uliczną aresztowano Wolfa Bucha i Feigę Grünstein i dla uspokojenia wzburzonych umysłów odstawiono ich do aresztów policyjnych.

Ze stacyi ratunkowej W sobotę o g. 6. popołudniu najechał tramwaj elektryczny młodego chłopaka, J. Lisowskiego na ul. Batorego, obok gimnazyum Fr. Józefa. Po natychmiastowem przybyciu pogotowia stacyi ratunkowej opatrzono go na miejscu w pomieszkaniu przy tejże ulicy l. 26. Ma dwie rany na głowie i skórę wzdłuż całej prawej nogi i na lewem kolanie poździeraną.

Z „Echa". Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu „Echa" odbędzie się we czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu „Echa" (hotel angielski I. piętro). Na zebraniu tem odśpiewa chór ośm konkurujących utworów, poczem nastąpi przyznanie trzech nagród: I. 100 koron w złocie, II. i III. zaszczytne odznaczenie.

Oddział kolarzy „Sokoła" lwowskiego urządza dnia 3 czerwca br. wyścig drogowy ze Lwowa do Stryja (60 km.) Udział w tym wyścigu mogą brać członkowie oddziału i lwowskiego klubu cyklistów. Termin zgłoszeń do dnia 1 czerwca b. r. godz. 8 wieczór. Bliższe szczegóły i warunki podane na tablicy ogłoszeń w gmachu „Sokoła".

Sokół złoczowski obchodzić będzie w dniu 3 czerwca br. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Strejk robotników cegielniczych w Krakowie przybrał zatrważające rozmiary. Robotnicy we wszystkich cegielniach naokoło Krakowa zaprzestali pracy, zabraniając wywozu cegły, grożąc zagaszeniem pieców i rozbiciem zapasów wyrobionej cegły. Wysłano natychmiast na miejsce patrole żandarmeryi celem powstrzymania ewentualnych wykroczeń. Pierwsi przystąpili do strejku robotnicy podgórscy. Strejk ogarnął także miejscowości wielickiego powiatu. Jako powód strejku podają robotnicy, że dotychczasowa płaca 2 zł. od wyrobienia tysiąca sztuk cegły jest za niską; wszelkie jednakże żądania ich spotkały się z odmową ze strony właścicieli i dzierżawców cegielni. Robotnicy żądają na razie podniesiesienia płacy o 50 centów na 1000 sztuk. Po pojawieniu się patroli żandarmeryi, rabotnicy zaniechali stawiania przeszkód co do wywozu gotowej cegły na potrzeby budownicze do miasta.

Niemiłą niespodziankę opisuje jedno z pism lwowskich: „W ostatnich kilku miesiącach wybuchły w niektórych miastach pewnego kraju, posiadających znaczne załogi wojskowe, zatargi pomiędzy ludnością cywilną a żołnierzami różnego stopnia. W paru miejscach przyszło nawet do bardzo pożałowania godnych następstw. Wobec tego najwyższe władze militarne zaleciły surowo swoim podwładnym organom poszanowanie dla stosunków krajowych i delikatność w obchodzeniu się z osobami stanu cywilnego, a równocześnie zwróciły pilną uwagę na wszystkie te miasta, w których wydarzyły się już jakiekolwiek zatargi pomiędzy ludnością cywilną a członkami armii. Do takich należało i dziesięciotysięczne miasteczko B., gdzie niedawno temu oficerowie przytrzymywali wieczorami przechodniów za kołnierz i komenderując hasła, które na język niemiecki przetłumaczone brzmiałyby *Rechts schaut! Links schaut!* wywijali nimi na wszystkie strony.

Dla zbadania stosunków na miejscu wyjechał tam ze stolicy owego kraju *incognito* w cywilnem przebraniu jeden z wysokich dygnitarzy armii, podobno jenerał. Przybywszy do celu podróży, stanął w miejscowym hotelu, w którym znajduje się restauracya, a umieściwszy kuferek podróżny w pokoju hotelowym, wszedł do restauracyi, aby coś zjeść. Przy stole siedziało kilku oficerów z bardzo wesołemi minami. Jenerał siadł opodal, nie chcąc przeszkadzać tym panom. Wnet jednak od oficerskiego stolika zaczęły padać w coraz ostrzejszej formie dowcipne uwagi, odnoszące się do osoby nieznajomego przybysza.

Kiedy uwagi te stały się impertynenckiemi, jenerał skinął na gospodarza restauracyi i poprosił go, aby oświadczył tym panom w jego imieniu, że zachowanie się ich jest nieprzyzwoitem. Oczywiście niewiele to pomogło, owszem podrażniona ambicya oficerska zaczęła wzbierać w jeszcze gwałtowniejszej formie. Jenerał wysłuchał wybuchów jej z flegmą aż do końca, poczem wstał, zapłacił rachunek i zwracając się do restauratora, rzekł donośnym głosem: Powiedz pan tym panom, że są wszyscy impertynentami."

Po tych słowach jenerał znikł we drzwiach i udał się do swojego numeru na piętrze, w restauracyi zaś zawrzała istna burza. Obelgi na nieznajomego śmiałka skrzyżowały się z litanią pogróżek, na tle ogólnego hałasu i wrzawy. Nakoniec z chaosu wyłonił się czyn. Kilku najbardziej krewkich uczestników awantury, zaproponowało, aby dostać się na górę do mieszkania zuchwalca i tam mu dać lekcyę poszanowania mundurów wojskowych. Przyjęto tę propozycyę z radością i natychmiast wśród groźnych nawoływań przystąpiono do szturmu. Drzwi hotelowe były jednak zamknięte. Kilku gwałtownemi uderzeniami oficerowie wyważyli je i... oniemieli z przerażenia.

Przy stole siedział nieznajomy pan w jeneralskim mundurze i pisał raport do komendy w stołecznem mieście. Sytuacya, oczywiście, zmieniła się radykalnie w mgnieniu oka. Jenerał zakomenderował sucho słowami, które przetłumaczone na język niemiecki brzmiałyby *„antreten"* i niesforni oficerowie stanęli rzędem jak strusie. Nastąpiło pisanie wszystkich po kolei nazwisk, które z trudnością wykrztusił każdy oficer, a potem grzeczne „adieu", rzucone przez jenerała na pożegnanie. Epilog, bez wątpienia nie musiał być wesołym.

Prezydent Bukowiny, baron Krauss — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — opuścił wraz z rodziną Czerniowce i udał się na stały pobyt do Wiednia, gdzie będzie oczekiwał dekretu pensyjnego. Baron Krauss nie powróci już więcej do Czerniowiec.

Z turfu. Podczas wczorajszych wyścigów wiedeńskich, jak telegrafują, w biegu t. z. *derby* stał się nieszczęśliwy wypadek. Ze startu ruszyło 10 koni. Około 1000 metrów od mety pierwszy koń upadł, a na niego pięć następnych. W pierwszej chwili sądzono, że jeźdźcy się pozabijali i w publiczności powstał krzyk i trwoga nie do opisania. Na szczęście jeźdźcom nie wiele się stało, natomiast koń „Douglas" złamał nogę i musiano go na miejscu zastrzelić. Wynik biegu był następujący: pierwszy przybył do mety Blaskovitsa „Magus" o sześć długości; drugi Fuerstenberga „Ausmaerker", trzeci Pechego „Manon". Totalizator 5 do 9.

Rosyjski sposób pobierania podatków. Londyńskie dzienniki donoszą z Petersburga: „Włościanie gubernii Permskiej (na Uralu) nie mogli wskutek nieurodzaju zapłacić podatków, a ponieważ poborcy naciskali na nich, więc wysłali deputacyę do cara. Gdy jednak minęło kilka miesięcy, a deputacya nie wracała, włościanie udali się do miasta Ekatierynburga i tam się dowiedzieli, że ich delegaci do cara siedzą w więzieniu za sam zamiar poskarżenia się na urzędników. Wiadomość o tem wywołała wzburzenie w kilkotysięcznej wsi Tahila, gdzie włościanie postanowili nie płacić podatków, dopóki nie będzie odpowiedzi od cara. Przybył do nich naczelnik ziemski, pułkownik, ze strażnikami, i począł ich namawiać, aby nie uchylali się od płacenia prawnie ustanowionych podatków. Włościanie w odpowiedzi na to prosili, aby uwolniono ich deputacyą. Naczelnik zaczął wymyślać w sposób uliczny, wyciągnął szablę krzycząc, żeby „swołocz" (hołota) rozchodziła się po domach. „Swołocz" nie mogła tego ścierpieć i nuż naczelnika kułakować; połamano naczelnikowskie żebra i uszkodzono naczelnikowską głowę, poczem w bardzo chmurnem usposobieniu rozeszli się wszyscy do domów.

Gubernator Pagodin otrzymawszy telegram o tem, wydał rozkaz, aby natychmiast wystąpiły trzy kompanie wojska. Następnego dnia zupełnie niespodziewanie dała się słyszeć w Tahile muzyka wojskowa, pieśni sołdackie — w mieście zobaczono niewidzianą dotąd w takiej ilości siłę zbrojną. Część ludności była w robocie, a na widok oddziału i pozostała część umknęła, gdzie się komu udało. Gubernator kazał żołnierzom wszystkich ciągnąć do gminy na „zebranie". Szukali i zbierali, siłą wlekli ich do gminy bez różnicy wieku; byli tam i wiekowi starcy, byli i małoletni. Otwarto posiedzenie, to jest rozpoczęto jeneralne bicie harapami Bito każdego bez wyboru, ile się dało. Kto nie mógł wytrzymać, z tym załatwiał się doktor. Bitych odstawiono do więzienia w Ekatierynburgu. Pogodin osobiście asystował przy egzekucyi i uważał, aby nie było żadnej ulgi. Wysiekli aż do utraty przytomności 70 ludzi. Dwóch zasieczono na śmierć".

Prześladowania moskiewskie. W Rawaniczach pod Mińskiem od niepamiętnych czasów na terytoryum dworskiem znajduje się mały kościółek, przy którym właściciel swoim kosztem utrzymywał kapelana ks. Piątkowskiego. Po śmierci tegoż księdza, a więc od 2 lat, pomimo usilnych starań właściciela, dotychczas nie naznaczono żadnego księdza, a nawet jak obecnie, nietylko zamknięto i opieczętowano kościół, ale nadto oświadczono właścicielowi, że jeśli ponowi starania o kapelana, może przejechać się tam gdzieby nie chciał się znaleźć. Tak postępuje rząd, lecz czyż można się dziwić, gdy weźmie się na uwagę, że do takiego postępowania uprawniają sami „Polacy". W Borysowie w pow. ihumeńskim proboszczem jest ks. Łukaszewicz, który dobrowolnie nie zmuszany rozpoczął odprawiać dodatkowe nabożeństwa w języku moskiewskim i z parafianami inaczej nie porozumiewa się, jak tylko w języku urzędowym, a jakby na dobitek tego sam dokłada starań w wyszukiwaniu metryk Rusinów chrzczonych w kościele rzymsko-katolickim w tym celu, ażeby władzy ułatwić przepisywanie tych ostatnich na prawosławie. Tak samo postępuje ks. Wojczyński proboszcz i dziekan w Berezynie w pow. ihumeńskim. Ostatnie swoje „rusyfikatorstwo" posuwa do niemożliwych granic. Za śluby i chrzty karze sobie płacić od 10 do 50 rubli, a jeśli kto nie ma tyle, radzi ażeby poszedł do cerkwi, gdzie wszystko dostanie — za darmo. W r. z. zmarła w Katurzycach, odległych o dwie mile od Berezyny, matka Melchiora Wańkowicza, właściciela tychże dóbr. Za przybycie na pogrzeb ks. Wojczyński zażądał 500 rubli; sumy tej naturalnie nie zapłacono, a pogrzeb odprawiono bez udziału księdza. Nad grobem zmarłej zebrane obywatelstwo odśpiewało po polsku Anioł Pański. Ks. Wojczyński dowiedziawszy się o tem, wniósł stosowną skargę do naczelnika powiatu. W skutek tej skargi rozporządzeniem gubernatora skazano p. Wańkowicza, p. Zielińskiego i kilku innych miejscowych obywateli na karę po 100 rubli i tydzień aresztu.

Człowiek elektryczny — oto najświeższy wynalazek amerykański. Po ulicach New-Yorku od pewnego czasu przechadza się dwa metry wysoka figura, poruszająca się za pomocą elektryczności i wyświstująca melodye z włoskich oper. Elektryczny ten człowiek porusza nogami, rękami i głową. Ubrany jest w czarny frak, białą krawatkę, buty ma stalowe a podeszwy z silnej skóry. Ruchy nóg i ramion następują z wielką precyzyą i dokładnością i dlatego automat, jakkolwiek raźnie naprzód kroczy, w godzinie bowiem przebiega 18 kilometrów, nie traci nigdy równowagi. Gdy śwista, a raczej śpiewa, porusza ustami. Wynalazca przeznacza swego elektrycznego człowieka na pośrednika reklam. Mianowicie wstawia w niego fonograf, który wykrzykiwać będzie reklamy podczas spacerów elektrycznego człowieka po ulicach i bulwarach.

Fałszywe monety. Wielka ilość fałszywych dwudziestogroszówek kursuje w Wiedniu. Falsyfikaty te byłyby doskonałe, gdyby nie cyfra „20", która jest odwrotnie wytłoczoną.

Restauracye dla dam. Praktyczni Francuzi zajęli się kwestyą niezamożnych kobiet, aby im za tanią zapłatę dostarczyć porządnego jedzenia. Dwa lata upłynęło od czasu, gdy powstał w Paryżu „Związek kobiet", mający na celu założenie restauracyi popularnej dla ogółu niebogatych kobiet. Restauracya taka przeznaczona wyłącznie dla kobiet, przyszła do skutku i odrazu zyskała 112 stołowniczek. Zapanowała w tym kierunku moda: o miejsce przy stole w tej „damskiej jadłodajni" formalnie dobijały się szykowne Paryżanki. Przy końcu pierwszego roku sprawozdanie wykazało brak wszelkiego deficytu, czyli, że projekt wydał pomyślne rezultaty. Koszt obiadu wynosi około 70 centymów. Potrawy są dobre i dość obfite. Ceny są następujące: rosół 15 ct, pieczeń 40 ct., karafka wina i chleb 20 ct. Dla tych, co nie mogą wydać 70 ct., są w Paryżu tańsze zakłady. Można np. dostać porządną porcyę pożywienia za 14 ct. Tutaj posilają swe stargane pracą ciało biedne matki, siostry, albo córki, pożywają z myślą o jutrze, z nadzieją w sercu. Jedzenie w tych restauracyach dla dam nie jest oczywiście tak smaczne, ani tak podane, jak w pierwszorzędnych zakładach, lecz wszystko tu zdrowe, a nadto tanie. Stołowniczki jednak odznaczają się elegancyą, dziewięć osób na dziesięć posiada rękawiczki i kapelusze — bo robotnica - Paryżanka zawsze musi pięknie wyglądać i woli skosztować trochę głodu, niż się nieszykownie na ulicy zaprezentować; wzięła to ona w spadku po bogatych paniach, które również chętniej zniosłyby głód, niż najmniejsze zaniedbanie w ubiorze.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo św. Salomei składa podziękowanie Wydziałowi kasyna miejskiego za szczodry dar 25 zł. w. a.

III· Posiedzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 29. bm. o g. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

Zmarli.

Antonina Bałutowska, wdowa po śp. Franciszku obywatelu lwowskim, znana z dobroczynności, umarła we Lwowie w 70 r. życia.

Sztuki piękne.

Z teatru. W przyszły wtorek 5. czerwca br. jako w dniu otwarcia wystawy krajowej odbędzie się w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie opery Moniuszki „Straszny dwór" z udziałem p. Myszugi.

Pomiędzy dyrekcyą wystawy a dyrekcyą teatru hr. Skarbka zawartą została umowa o dawanie widowisk scenicznych na placu wystawy w sali koncertowej. Przedstawienia te, których repertuar składać się będzie z wesołych i krótkich utworów dramatycznych nie wymagających wielkiej sceny, rozpoczną się już w przyszłym tygodniu, a odbywać się będą w dniach operowych i gdy sala koncertowa nie będzie zajętą przez większe zebrania lub bankiety, jakie niezawodnie wypadną podczas zjazdów na wystawę. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano „Grube ryby" Michała Bałuckiego i „Bzy kwitną" Zygmunta Przybylskiego.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w poniedziałek czwarty gościnny występ pani Aleksandry Lüdowej artystki teatrów warszawskich „Miód kasztelański" komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Rozpocznie „Lolota" komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego. W obydwu sztukach

---

17

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ja byłem kucharzem, więc robiłem obiady, przesiewałem mąkę i chleb piekłem, robiłem kwas dzieżny, myłem kuchenne naczynia i całą kuchenną izbę w czystości utrzymywałem.

Maurycy Kisiel jako weteran wolnym był od pracy; przychodził do gotowego.

Baba sąsiadka, Iwanówna doiła krowy i nosiła wodę, bo studni nie było.

Tak urządzona machina gospodarska funkcyonowała dobrze i coraz lepiej. Każdy z nas nabierał wprawy, urząd swój spełniał coraz żwawiej i dokładniej. Żadna klucznica nie mogłaby lepiej dojrzeć nabiału, staranniej zebrać i sprażyć śmietanki, jak to czynił Grabowski. Krowy były zawsze nakarmione, w zimie miały starannie usłane legowisko, wyglądały też jakby umyślnie tuczone, a mleka dawały co niemiara. Ja kucharzowałem zrazu niedołężnie, wkrótce jednak poszło mi raźniej. A więc robiłem rosoły, barszcze i inne zupy; kotlety i befszteki, kluski i pierogi i t. d. W pieczeniu chleba doszedłem był do pewnej doskonałości; nietylko chleb był zawsze dobrze wypieczony, ale umiałem mu nadawać kształty rozmaite, okrągłe i podłużne, większe i mniejsze. O dobroć chleba wszczęła się była emulacya między Górną i Wielkim Zawodem, gdzie Beaupré utrzymywał kuchnię i stołował kolegów.

Wszystko ujęte było w karby porządku i rygoru prawie wojskowego. Najmniejsze uchybienie zaraz było spostrzeżone. Koleżeństwo rozwinęło się potężnie. Nadawało pewne prawa i wkładało obowiązki, które spełniać trzeba było koniecznie. Z tego powodu zdarzały się czasem kwestye drażliwe, a nie raz bardzo zabawne. Maszkowski naprzykład nie mógł nigdy znieść spokojnie żadnego przypomnienia, tem bardziej napomnienia w swojem stróżostwie.

— Gasprze — ktoś z nas powiada — patrz, ile zostawiłeś śmiecia.

Natychmiast zaczyna krzyczeć i dowodzić, że zamiótł jak najlepiej. Mało tego; dowodzenia te rozciąga na trzy dni i tak bywało dokuczy, że woleliśmy nieraz sami poprawiać jego robotę. Zacny był to człowiek, ale oryginał jakich mało. Ileż to mieliśmy z nim scen najkomiczniejszych! Zawsze można go było rozgniewać, uprzedziwszy, że umyślnie w tym celu to i to mówić będziemy. W pięć minut Gasper już gotów, a my wszyscy umieramy ze śmiechu. Apetyt miewał szalony. Założył się był ze mną, że zje pół kopy jaj na twardo z farszem zgotowanych. Przyrządziłem mu jaja najstaranniej, co było zastrzeżonem przy zakładzie. Pamiętam zabawną chwilę, kiedy farsze owe zmiatał. Przegrał w końcu, jednakże zjadł jaj więcej jak dwadzieścia. Ranną kawę pijał w sporym garnku, nie odcedzając gęszczy. Zamieszawszy dobrze, wszystko razem połykał, — a była to kawa z palonego jęczmienia, bo prawdziwej, zbyt drogiej nie mieliśmy nigdy. Żyje on dotąd, a pomimo lat 70 z górą zawsze ma niepomierne żołądkowe zdolności.

W niedługim czasie nabyliśmy w owej miejscowości widocznej umysłowej i moralnej przewagi. Stało się to mimowolnie z naturalnej konieczności. Było nas trzydziestu kilku mniej więcej jednakowo wychowanych, nawykłych do lepszego życia, do lepszych form towarzyskich. Wielu pomiędzy nami posiadało wyższe wykształcenie i talenty. Miejscowi urzędnicy znaleźli środki wychowywania dzieci i środki nie lada jakie. Potworzyły się tedy z władzami bliższe stosunki, a zawsze z wyższą z naszej strony, przewagą. Dzieci robiły w naukach widoczne postępy, ztąd wdzięczność rodziców. Kupowane przez nas domki przybierały schludniejszą postać, tworzyły się koło nich zagrody i ogródki. Stąd podziwienie mieszkańców i chęć naśladowania. Często zgromadzaliśmy się tłumnie po dwudziestu kilku, bo każde imieniny, każda narodowa pamiątka wspólnie obchodzone być musiały. Z początku władze bywały zaniepokojone, a mieszkańcy ciekawi, co też to dziać się będzie w takiej licznej gromadzie. — Więc dowiadywano się skrycie, posyłano do szynków, ile też Polacy zakupili wódki, ile jest zamówionych kobiet, bo bez tych dwóch szpetnych warunków niepojmowano tam wesołej biesiady. Śledztwo przekonało zawsze, że wódki kupiono jeden sztof tylko, a kobiet nie było zupełnie. A jednak gwar nieustający, głośne rozmowy i śpiewy słyszał każdy przechodzący. Dziwny naród ci Polacy, gadało pospólstwo, porządni ludzie, mówili niektórzy górni inżynierowie, zamiast pilnować, naśladować ich wypada.

Tak tedy rozwinęło się życie swobodne i wspólne. Rozrzuceni po zawodach i rudnikach odwidzaliśmy się bardzo często. Wprawę w chodzeniu pieszo mieliśmy wielką. Zrobić spacer piętnasto- lub trzydziestowierstowy było rzeczą łatwą i niemęczącą. Apetyt tylko się wzmagał. Każde imieniny wyczekiwane były niecierpliwie; każdy kto mógł pospieszał na nie. W Górnej chata nasza tak stała, że widne z niej były wszystkie dokoła wzgórza i wijące się po nich dróżyny. Corocznie było pięć imienin, sześć nawet, bo święto staruszka Ludwika Janiszewskiego przypadało 25 sierpnia, na drugi dzień po imieninach moich, a więc obchodziło się także w Górnej. Na dwa dni przedtem przygotowywało się w chacie naszej przyjęcie dla licznych gości. Nie wykwintnie ale dostatnio należało nakarmić, bo młode żołądki niestrawności nie znały. Więc robiłem w dwóch saganach chłodnik zawiesisty, piekłem potężne pieczenie i prosięta, robiłem kołduny, małdrzyki lub kluski. Fortunat Grabowski uwijał się koło nabiału, zgromadzał samowary, a Maszkowski wymiatał chatę i dziedziniec. Wielkie na przestrzał sienie służyły jako jadalna sala, w której ustawiały się proste stoły i zydle. Na stołach chleba kilka bochenków, polewane miski i łyżki drewniane, nożów tylko kilka, bo więcej nie było. Gość każdy dobywał nóż własny, co przypominało starodawne zwyczaje. Zwykle zjazd następował w przeddzień wieczorem. Na wzgórzach pojawiały się telegi, piechota i konnica. Stojąc na ganku poznawaliśmy zdaleka idących i jadących. Przyjeżdżali wreszcie. Zaczynał się gwar, ruch nieopowiedziany. Jedni się witają, drudzy wprowadzają konie w dziedziniec. Gasper Maszkowski jako stróż pokazuje studnię i wraz z przybyłymi prowadzi rumaki do wody. Grabowski krząta się koło samowarów, a sąsiedni mieszkańcy gapią się zaciekawieni. Po takim wstępnym zamęcie następuje herbata. Pije szlachta „w zagryzkę" i chleb spożywa. A przytem wszczyna się gawędka, najrozmaitsza i niewyczerpana. Myślałby kto, że znużeni pospieszą odpocząć. Gdzież tam; ledwie po północy zaczyna przerzedzać się towarzystwo. Wnoszą słomę do sieni i rozkładają się na niej. Wszystkim miękko, wygodnie; śpią jak zabici. Z rana sami wynoszą posłanie, sień w okamgnieniu wymieciona, wszystko dobrze i porządnie.

W dzień imienin obiad prosty, pożywny a nadewszystko młodą werwą i niezmyślonym apetytem zaprawny. A potem pogadanka, dzielenie się odebranemi wieściami z kraju, a stąd rzewne i nieskończone wspomnienia, nadzieje na przyszłość, nadzieja przyjazdu żon do mężów, plany urządzenia domów familijnych. A w pewnych chwilach zalegało milczenie, dobywały się westchnienia i załzawiało się niejedno oko. W taki to sposób odbywały się wszystkie zgromadzenia. Na drugi dzień zrana ugoszczeni i rozmarzeni, rozjeżdżali się tułacze, wyznaczywszy następne imieniny, zawsze z upragnieniem oczekiwane. Zgromadzenia te nasze były rzeczywiście serdeczne i zbawienne bardzo. Tworzyły spójnię, szczerą i prawdziwą, krzepiły ducha, a razem kontrolowały życie każdego i wszystkich. Była w nich jakaś wzniosła poezya, którą dotąd po tylu latach barwią się wspomnienia moje. Pobyt w nerczyńskich kopalniach w gronie kolegów niedoli, tkwi w mej pamięci obok niewygasłych uczuć szacunku i przyjaźni dla wszystkich. Niewielu już nas zostało.

(C. d. n.)

pani Lüdowa odegra główne i popisowe role. Jutro we wtorek „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Trzeci gościnny występ p. Mateusza Szlafenberga.

W teatrze letnim codziennie przedstawienia prestidigitatora p. Thorna.

* **Nowości literackie** podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie:

Bełza Wł. Miscellanea, szkice, typy i obrazki	1·80
Bylicki dr. W. Nauka o chorobach kobiecych (Ginekologia)	6·40
Cybulski N. Fizyologia człowieka. Część III.	1·05
Cybulski N. Spirytyzm i hypnotyzm	—·50
Dembowski Br. Słownik gwary podhalskiej	—·80
Peters K. Mineralogia	—·70
Ridder-Haggard. Biała lilijka, powieść	—·84
Słotwiński A. Unia podlasko-chełmska od r. 1875—1885	—·80
Szajnocha Wł. Płody kopalne Galicyi, ich występowanie i zużytkowanie. Część I. II.	3·20
Tretiak J. Z dziejów rosyjskiej cenzury	—·50
Wysocki Włodz. Satyry i bajki	1·40
Lavedan H. Le lit	2·10
Ohnet G. Le droit de l'enfant	2·10
Prevost M. Nouvelles lettres de femmes	2·10

Ostatnie wiadomości

Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Br. Krauss, prezydent kraju, opuścił już Czerniowce z rodziną i udał się na stały pobyt do Wiednia, gdzie będzie wyczekiwał dekretu emerytalnego. Do Czerniowiec już więcej nie wróci.

Węgierska Izba posłów przyjęła w sobotę po rozprawie szczegółowej projekt ustawy o metrykach państwowych.

Carnot nie może sobie dobrać nowego gabinetu. Z Bourgeoisem trzy razy konferował i napróżno. Także Brisson odmawia utworzenia nowego gabinetu. Carnot wraca teraz do Dupuya, prezydenta Izby posłów, który był poprzednikiem Periera na posadzie prezesa gabinetu. Wszystkich odstrasza ta okoliczność, że za kilka miesięcy odbędzie się nowy wybór prezydenta republiki, z czem połączoną bywa zmiana gabinetu i nikt z wpływowych nie chce się narażać na ten czas krótki. Jak słychać, Carnot miał oświadczyć, że w razie, gdyby ostatecznie musiano utworzyć gabinet tylko manipulacyjny, on uzasadni to w mesażu do parlamentu i doda, że ponownego wyboru nie przyjmie.

Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie Izby posłów, po którem Dupuy się zdecyduje, czy podejmie się utworzenia gabinetu.

Rada państwa.

Wiedeń d. 28. maja. Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów minister handlu przedłożył austryacko-rosyjską konwencyę handlową z d. 18. b. m.

Izba, przechodząc do porządku dziennego, przyjęła w ogólnej i szczegółowej dyskusyi kredyt na budowę szkół średnich i seminaryów nauczycielskich. — Następnie bez dyskusyi przyjęto w myśl wniosku komisyi dodatkowe oświadczenie do międzynarodowej konwencyi z d. 14. października 1890 r. w sprawie taryf kolejowych.

Uchwalono także w drugiem i trzeciem czytaniu traktat handlowy z Hiszpanią wraz z rezolucyą p. Burgstallera, wzywającą ponownie rząd, aby zwrócił szczególną swą uwagę na poparcie wolnej żeglugi celem zyskania bezpośredniego połączenia między Tryestem a Hiszpanią.

Z kolei przedłożył p. Hallvich referat o konwencyi handlowej z 21. grudnia 1893 r. między Austro-Węgrami a Rumunią. Mowca wskazywał na potrzebę zakończenia wojny cłowej z Rumunią. Przedłożony traktat przynosi przemysłowi liczne korzyści i nie jest szkodliwy dla rolnictwa. Mowca proponował przyjęcie traktatu.

P. Plass przemawiał przeciw traktatowi i wnosi rezolucyę względem zniesienia licencyj przemełcia przy imporcie zboża, oraz względem dokładnego nadzoru nad restytucyami cłowemi.

P. Popper oświadczył, iż reprezentanci Bukowiny są bardzo sympatycznie usposobieni dla projektu. Mowca mniema, iż nie byłoby rzeczą właściwą, gdyby chciano rządowi na przyszłość wiązać ręce co do konwencyi weterynarskiej. Dalej omawiał szykany, jakich się dopuszczają władze rumuńskie wobec kupców austryackich, a szczególnie wobec żydów, przez odmawianie im paszportów i żądał, aby temu zapobieżono.

Dyskusya dalsza wywołała gwałtowne sceny, spowodowane przez Luegera, który odpierał wycieczki Poppera przeciwko antisemitom, przyczem Popper i Curkan głos zabierali, a Bloch mowcy kilkakrotnie przerywał.

W głosowaniu konwencya handlowa z Rumunią została uchwaloną, poczem po interpelacyach pp. Tauschego, Vaschatego, Kurza i Schamanka, o godz. 3. zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie dziś w poniedziałek.

Wiedeń d. 27. maja. Przedłożona w sobotę w wiedeńskiej i w budapeszteńskiej Izbie poselskiej austryacko-rosyjska konwencya handlowa z dnia 18. maja (6. maja st. st) obejmuje 6 artykułów.

Artykuł pierwszy zawiera umowę co do traktowania obustronnych poddanych na stopie narodów najbardziej uprzywilejowanych.

Artykuł drugi zawiera zobowiązanie ze strony Austro-Węgier, iż na dowóz zboża rosyjskiego przez cały czas trwania konwencyi, nie będą wcale nałożone wyższe cła niż te, które są zawarte w obecnej austro-węgierskiej taryfie celnej, jako też i zobowiązanie ze strony Rosyi, że podczas trwania konwencyi na artykuły wymienione w rosyjsko-niemieckim traktacie handlowym, nie będą nałożone wyższe cła, aniżeli ustanowione w tymże traktacie.

Artykuł trzeci wyłącza z konwencyi: a) austro węgierskie ulgi dla ks. Liechtenstein, Bośnii i Herzegowiny, b) ulgę graniczną dla ułatwienia miejscowej komunikacyi wewnątrz strefy granicznej do piętnastu kilometrów, c) niedające się zastosować do państw najbardziej uprzywilejowanych austro-węgierskie ulgi cłowe, zwłaszcza co do rumuńskiego surowego oleju skalnego, dopóki ulga ta odnosi się wyłącznie do Rumunii, co do serbskiego zboża, serbskich produktów rolniczych, włoskich win, dopóki ulgi cłowe odnoszą się wyłącznie do Włoch, wreszcie co do włoskich i szwajcarskich niektórych artykułów lokalnego pochodzenia, dopóki ulgi wyłącznie odnoszą się do Włoch, a względnie do Szwajcaryi i dopóki ilości tych artykułów zastrzeżone w odnośnych traktatach nie będą przekroczone; d) obecne i przyszłe ulgi na dowóz i wywóz do gubernii archangielskiej, oraz północnych i wschodnich wybrzeży azyatyckiej Rosyi. — Trzeci artykuł zawiera wreszcie umowę, iż konwencya nie odnosi się do traktatu Rosyi ze Szwecyą i Norwegią oraz rosyjskich ugód handlowych z pogranicznemi państwami i krajami azyatyckiemi.

Artykuł czwarty zaznacza, że konwencya ma przeznaczenie zastąpić odnośne postanowienia traktatu handlowego i żeglużnego z dna 2. (16. st. st.) września 1860 r. i że traktat ten pozostaje też o tyle przez konwencyę nienaruszony, oraz pozostaje pozostje w mocy aż do mającej się przedsięwziąć w bliskim lub dalszym czasie rewizyi tego traktatu.

Artykuł piąty wyznacza dzień 13/1 lipca jako termin wejścia w życie traktatu, który ma obowiązywać oba państwa do 31/18 grudnia 1903 r.; jeżeli wypowiedzenie nie nastąpi w przeciągu dwunastu miesięcy przed upływem czasu na jaki traktat został zawarty, w takim razie konwencya pozostaje w swej mocy jeszcze na rok jeden.

Artykuł szósty zarządza jak najszybszą wymianę ratyfikacyi w Petersburgu.

Konwencya nosi podpisy Wolkensteina, Giersa i Wittego.

Motywa konwencyi skreślają historyczny obraz handlowo-polityczny obu państw podnosząc, że zwrot w polityce celnej Rosyi, który nastąpił w roku 1893, a mianowicie zawarcie konwencyi francusko-rosyjskiej uczyniło zawarcie traktatu z Rosyą bardzo pożądanem Podpisanie niemiecko-rosyjskiego traktatu w dniu 10. lutego 1894 roku przyspieszyło bieg układów, gdyż inaczej Austro-Węgry mogłyby utracić korzyści i z konwencyonalnej rosyjskiej taryfy.

Nowa konwencya obniża lub utrwala 71 z 216 pozycyj taryfy rosyjskiej. Obniżki dotyczą przedewszystkiem kos, sierpów i innych wyrobów z żelaza i kruszców nieszlachetnych, tudzież maszyn, wód mineralnych i owoców. Rosyjski wywóz do Austro-Węgier będzie ulegał, z wyjątkiem kilku artykułów, jak np. jaja, dotychczasowej taryfie cłowej.

Utrwalenie obecnych austro-węgierskich ceł zbożowych nastąpiło w tym celu, aby zapewnić Rosyę, że ulgi przyznane Serbii w granicznym ruchu, nie będą rozszerzone przez ewentualne podwyższenie ceł zbożowych względem innych państw. Szczegółowa rewizya dotychczasowego handlowego i żeglużnego traktatu z Rosyą będzie przeprowadzona, ponieważ liczne postanowienia tego traktatu nie odpowiadają obecnym stosunkom.

Sprawozdanie wyraża nadzieję, że ustalenie stosunków handlowych z rozległem sąsiedniem państwem przyniesie znaczne korzyści ekonomicznemu życiu Austro-Węgier.

Wiedeń d. 28. maja. Klub ruski postanowił żądać po jednem krześle do nieustających komisyi dla reformy postępowania cywilnego, dla reformy prasowej i do delegacyj. Wdrożono w tej sprawie pertraktacye z Kołem polskiem.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 28. maja. *Extrapost* wywodzi, że parlamentarna działalność koalicyi nie stoi w odpowiednim stosunku do jej znacznej większości; zachodzą we wszystkich trzech klubach kontrasty, paraliżujące całą działalność koalicyi.

Dep. Curkan (Z Bukowiny) ma dzisiaj w Izbie posłów wnieść naganę dla dep. Poppera za jego mowę sobotnią. Jak słychać klub Hohenwart a dopomoże wnioskowi Curkana do zwycięstwa.

Po tej sprawie przyjdzie na porządek dzienny nowella do ustawy prasowej.

Wiedeń d. 28. maja. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi także nowela do ustawy prasowej. Dyskusya nad nią atoli przeprowadzoną zostanie prawdopodobnie dopiero w środę. Nowela ta sama w sobie nie przedstawia żadnej wartości. Jako najważniejsze ustępstwo jest zniesienie obowiązku składania kaucyi, co jest ostatecznie najmniej uciążliwem i licencye na sprzedaż pism, co dla galicyjskich dzienników z wyjątkiem *Kur. Lwow.* jest również bez znaczenia. Izba zakończy obrady stanowczo w sobotę d. 2. czerwca.

Koło polskie.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 28 maja. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem p. Lewicki przedłożył petycyę zarządu gal. Towarzystwa pedagogicznego o przyznanie nauczycielom zniżonych biletów jazdy.

Dalej wpłynęła petycya z kilkuset podpisami mieszczaństwa z Bełza, Waręża i Uhrynowa o święcenie niedzieli.

Przewodniczący odczytał list p. Włodka z zgłoszeniem w myśl statutów do Koła. Prezes powitał wchodzącego p. Włodka jako nowego członka.

Następiła poufna rozprawa o ustawie prasowej, dalej wybór do delegacyi.

P. Wodzicki oświadczył, iż w tym roku wyboru przyjąć nie może.

Wybrani zostali pp.: Zaleski, Chrzanowski, Popowski, Henzel, Szczepanowski, Hompesz, Barwiński. P. Rutowski z 16 głosami pozostał w mniejszości. Zastępcami zostali wybrani pp.: Włodz. Gniewosz i E. Abrahamowicz.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 28. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza pomnożenie liczby płatnych auskultantów we wschodniej Galicyi o 8, w zachodniej o 3, a na Bukowinie o 1.

Według *Sonn- und Montagszeitung* przedłożyć miał Wekerle cesarzowi projekt powołania 15 magnatów do Izby wyższej.

Budapeszt d. 28. maja. Dzisiaj odbędzie się narada ministeryalna, poczem Wekerle z ministrami sprawiedliwości i wyznań (Szilagyi i Csaky) znowu uda się do Wiednia.

W Białogrodzie Siedmiogrodzkim (Karlsburg, po rumuńsku Alba) wyprawiono owacye jednemu ze skazanych w procesie kołoszwarskim. Przyszło do bójki z policyą; wiele osób aresztowano.

Poznań d. 28. maja. W wyborze ściślejszym do rajchstagu w okręgu człuchowsko-złotowskim zwyciężył 8828 głosami Hilgendorf, konserwatysta niemiecki przeciw Prądzyńskiemu z Włościborza, który dzięki opieszałości swoich i zwolenników centrum tylko 6212 głosów otrzymał.

Bukareszt d. 28. maja. We wszystkich sferach rumuńskich panuje niesłychane wzburzenie z powodu wyniku procesu kołoszwarskiego. Tak ciężkich wyroków nie spodziewano się; skazani są to przeważnie ludzie sędziwi.

Bawi tu ks. Arseniusz Karadżordżewicz. Oświadcza on, że przybył do Rumunii tylko z powodu swoich dóbr tu położonych, i wkrótce odjedzie.

Rzym d. 28. maja. Pod koniec sobotniego posiedzenia Izby posłów interpelował Imbriani rząd, czy zamyśla podjąć akcyę dla warowania narodowych praw „uciskanych" w Austryi łacińskich narodów.

Minister prezydent Crispi odparł, że na taką interpelacyę odpowiedzi dać nie może.

Imbriani usiłował dalej mówić o „gwałcie" popełnionym w Kołoszwarze, ale prezydent odebrał mu głos.

Paryż dnia 28. maja. Jak z Londynu donoszą, hrabia Paryża ciężko zachorował na wnętrzności.

Londyn d. 28. maja. Komisya wojskowa przesłała niedawno temu admiralicyi pismo poufne, przedstawiające braki portów i doków wojennych w Portsmouth, Devonport i Chatham, mianowicie w porównaniu z francuskim portem wojennym w Tulonie. Żadna z tych stacyj angielskich nie jest ubezpieczoną od napadu torpedowców nieprzyjacielskich i nie posiada dostatecznej głębokości, aby służyć mogły pierwszorzędnym okrętom wojennym za schronisko. Doki nie mają ostatecznego urządzenia do naprawy okrętów pierwszorzędnych. Admiralicya akceptowała te wywody i przedłożyła gabinetowi projekta odpowiednie. Z tego powodu lord Rosebery był temi dniami w Portsmouth. W kołach marynarskich spodziewają się, że on poprze plany admiralicyi.

Moguncya d. 28. maja. Obu Francuzów, aresztowanych pod posądzeniem o szpiegostwo, ponieważ się ze swemi aparatami fotograficznemi zbyt blisko fortów kręcili, wypuszczono na wolność jako bezwinnych.

Belgrad d. 28. maja. Po zaprzeczeniach przyznają teraz urzędowo, że przyaresztowano przeszło pół miliona nabojów karabinowych.

Bardzo mile przyjęto tutaj oświadczenie organu nadwornego, że ks. Piotr Karadżordżewicz wcale nie wyjeżdżał z Czarnogóry.

Bruksela d. 28 maja. Leodyjski spisek anarchistów jest już zupełnie odkryty. Jak Müller zeznał, plany celem popełnienia całego szeregu eksplozyj dynamitowych w najbardziej uczęszczanych restauracyach różnych głównych miast Europy, uchwalono na zebraniu anarchistów w Paryżu tuż po zamachu Henryego. Na tem zebraniu byli br. Sternberg (jest to podobno jakiś oszust, który sobie nazwisko tego barona i nihilisty rosyjskiego przyswoił), Schlebach, Guerin, Gauche i Beaulien. Sternberg, któremu kierownictwo eksplozyi poruczono, otrzymał od Gaucha 30.000 franków, z których jednak tylko 2.000 na cele anarchistyczne wydał. Resztę przehulał Sternberg z dziewkami i z Antwerpii uciekł do Ameryki Północnej.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

Deszcze, które w pierwszej połowie maja, zwłaszcza 13 i 14, tu i ówdzie spadły, poprawiły znacznie ogólny stan zasiewów. Oczywista, że to co wyszło z zimy słabe, nie odzyskało już sił w całej pełni i jak przed deszczami tak i po deszczach wygląda nędznie i anemicznie, jeżeli wolno tego określenia użyć o zbożu. Specyalnie odnosi się do części Podola, położonej między Płuchowem a Tarnopolem, gdzie ostre mrozy styczniowe przy braku śnieżnej osłony pomroziły oziminy, skutkiem czego takowe zrzedły zwłaszcza zaś późno siane żyta.

O jarych i okopowych nie wiele jeszcze da się powiedzieć, bo dłuższa posucha tamowała zupełnie ich rozwój; z niektórych okolic podelwowskich sygnalizują pojawienie się podjadków, które w owsie i jęczmieniu ogromne robią spustoszenia. Natomiast chwalą ogólnie buraki pastewne i cukrowe, których tego roku zwłaszcza na Pokuciu znacznie więcej posiano. Koniczyny nie szczególnie przezimowały, w wielu okolicach zrzedły i nie rokują obfitego plonu, stan łąk po ostatnich deszczach znacznie się poprawił.

Przechodząc do szczegółów, przedstawia się stan ziemiopłodów, jak następuje:

W południowo-wschodnim kącie Podola przedstawia się rzepak (nie wszędzie zresztą uprawiany) tylko miernie, im bliżej Czortkowa, tem lepszy. Pszenice wszędzie uważają, jak dotąd, za dobre, natomiast żyta są wszędzie liche, na włościańskich gruntach prawie bez wyjątku przeorane, a rola pod hreczkę przygotowana. Jęczmiona i owsy są miejscami wyborne, przeciętnie dobre, strączkowe wcale dobre, kukurudze zaś zaczynają wschodzić. Koniczyny, mieszanki i łąki przedstawiają się dobrze. Chmiel w Zaleszczyckiem i Borszczowskiem dobry, tytoń zaczynają wysadzać. Sady okwitły dość dobrze, z pestkowych śliwki, z ziarnkowych gruszki nie rokują plonu.

Północno-wschodnia część Podola przedstawia się wedle ostatnich relacyj wogóle gorzej od południowej, bo posucha i zimne noce wstrzymują wszelką wegetacyę. Ozime zboża rzedną, a jare trzymają się przy ziemi, na strączkowych zaś poczyna miejscami muszka gospodarować.

W Złoczowskiem, Brodzkiem i Kamioneckiem rzepaki trzymają się stosunkowo dobrze, tak samo i wczesne oziminy; późno siane, zwłaszcza żyta wszędzie są liche. Jare i strączkowe powschodziły dobrze, lecz potrzebują deszczu, którego im druga połowa maja prawdopodobnie w dostatecznej ilości dostarczyła. O okopowych donoszą, że ich sadzenie dopiero ukończono, co do chmielu zaś, to o ile możebnem wogóle sklasyfikować go dziś, twierdzą, że jest dobry. Stan koniczyn i łąk tylko średni. Drzewa owocowe okwitają, z pestkowych bardzo licho kwitły śliwki, z ziarnkowych jabłka.

Bełska ziemia najmniej się żali na brak opadów, to też i relacye o stanie ziemiopłodów brzmią pomyślnie. Z wyjątkiem rzepaku i grochu, które muszka psuje, wszystko inne uprawnia do nadziei na dobry rok.

Brzeżańskie, Przemyślańskie i Rohatyńskie ma dość dobre rzepaki, dobre pszenice, a nieszczególne jak w ogóle wszędzie żyta. Jare, strączkowe i okopowe powschodziły pięknie, lecz wskutek posuchy trzymają się przy ziemi. Koniczyny mieszanki i trawy na łąkach w Brzeżańskiem i Rohatyńskiem klasyfikują jako dobre, w Przemyślańskiem jako średnie, chmiel wszędzie jako dosyć dobry. Drzewa owocowe zaczęły dopiero ku końcowi pierwszej połowy maja kwitnąć.

We wschodniej części Pokucia rzepak dobrze prosperuje, również pszenica o wiele lepsza od żyta, które w wielu miejscach przeorano. Jare zboża, tudzież strączkowe rośliny powschodziły ładnie, lecz wiatry wschodnie, posucha a nawet miejscami ranne przymrozki tamują dalszy rozwój. Stan koniczyn i łąk jest w przeważnej części średni, miejscami tylko zadowalniający. Kukurudza zaledwie powschodziła, o tytoniu nie można jeszcze żadnego zdania wypowiedzieć. Sady wprawdzie kwitły bardzo obficie, lecz chrząsze objadły kwiat, a obecnie dobierają się do liści.

Środkowe i zachodnie Pokucie wykazuje te same jasne i ciemne strony na punkcie ogólnego stanu ziemiopłodów — różnica zachodzi w tem, że dotąd nie ma skarg na szkody rządzone przez chrząszcze, natomiast są skargi na muszkę, która pustoszy rozsadniki kapuściane.

Z Podkarpacia — pomimo, że tam jeszcze w wielu miejscowościach padał 6 maja śnieg — chwalą ogółem bardzo stan obecny ziemiopłodów, który uprawnia do nadziei na pomyślne rezultaty.

Skarg na szerzenie się motylicy u bydła nie ma, prawdopodobnie więc z chwilą, kiedy bydło wyszło na zieloną paszę, zaraza przygasa. *(Rol.)*

— **Kasa oszczędności** miasta Nowego Sącza skończyła z rokiem 1893 rok dwudziesty trzeci swojej działalności. Z końcem tego roku stan jej wkładek dosięgnął wysokości 1,282.532 zł 33½ ct., zwiększył się przeto w ciągu tego roku o 134.252 zł. 28½ ct., z której to kwoty przypada na nadwyżkę nowych wkładek nad zwrotami 88.663 zł. 46½ ct., zaś na skapitalizowane procenta 45.588 zł. 82 ct. Kapitał powyższy wkładek mieścił się w 3775 książeczkach, a przeciętna wartość jednej wynosiła 341 zł. 58 ct. Przybyło zatem w r. 1893 książeczek 621, a przeciętna wysokość wkładki wynosząca z końcem r. 1892 kwotę 364 zł. 67 ct. obniżyła się o 22 zł. 49 ct. Z kapitału wkładkowego było umieszczonych: 947.004 zł. 88 ct. w pożyczkach hipotecznych czyli 73·83%, 25.79 zł. 69 ct. w pożyczkach komunalnych czyli 2·01%, 72.558 zł. 69 ct. w skupie weksli czyli 5·65%, 60.957 zł. 60 ct. w pożyczkach lombardowych czyli 4·83%, 108.396 zł. w papierach wartościowych czyli 8·44% całego stanu wkładek.

W porównaniu z lokacyą kapitału wkładkowego z końcem r. 1892 okazuje się zmniejszenie lokacyi: w pożyczkach hipotecznych o 3·06%, w skupie weksli o 1·92%, przy równoczesnym zwrocie innych lokacyi.

Wedle bilansu wynosił czysty zysk Kasy z operacyi w r. 1893 kwotę 9048 zł. 92 ct.

Fundusz rezerwowy Kasy wzrósł w ciągu r. 1893 do wysokości 113.344 zł. 41 ct., fundusz posiłkowy na pokrycie możliwych strat kursowych do kwoty 5.843 zł. 32 ct. fundusz emerytalny do sumy 7.439 zł. 67 ct. Prócz tych funduszów posiadała Kasa kwotę 1858 zł. 01 ct. w dotacyi własnej kasy zaliczkowej. *T. Ł.*

— **Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie**, jakkolwiek ma poza sobą dopiero cztery lata działalności, już oddaje niepośledne usługi włościaństwu swojego powiatu, przychodząc mu w pomoc z tanim kredytem hipotecznym. Z swojego stanu wkładek wynoszącego z końcem z. r. 163 809 zł. 23 ct. miała ona ulokowanych 65.358 zł. 77 ct., na hipotece 222 gospodarstw włościańskich i małomiejskich oraz 57.753 zł. 46 ct. w 520 pożyczkach udzielonych na skrypta dłużne. Reszta kapitału wkładkowego mieściła się w skupie weksli, których 305 z walutą 42.516 zł. posiadała kasa z końcem r. 1893.

Do kapitału wkładkowego wynoszącego z końcem r. 1892 kwotę 131.760 zł. 60 ct. i umieszczonego w 501 książeczkach, przybyło w ciągu r. 1893 kwota 112.808 zł. 25 ct. i 263 nowych książeczek, gdy jednak w tym samym czasie wycofano wkładek w sumie 87.186 zł. 62 ct. wraz z umorzeniem 128 książeczek przeto wraz z doliczeniem 6.427 zł. skapitalizowanych odsetków zwiększył się kapitał wkładkowy w r. 1893 o pokaźną sumkę 32.048 zł. 63 ct. czyli o 24·3 prct.

Kapitał wkładkowy powstający w skarbcu kasy z końcem r. 1893 mieścił się w 636 książeczkach, przeciętna przeto zawartość jednej książeczki wynosiła kwotę 257 zł. 56 ct.

Według bilansu za r. 1893 obroty pieniężne z tego roku przyniosły kasie czysty zysk w wysokości 4.018 zł. 55 ct.

Fundusz rezerwowy wynoszący z końcem r. 1892 kwotę 3.483 zł. 56 ct. wzrósł po koniec z r. do wysokości 6.223 zł. 09 ct. i stanowił 3·8% kapitału wkładkowego. *T. Ł.*

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Szymona Nattla, kupca w Nowym Sączu; Chai Sary Gawor, kupcowej w Stanisławowie i Nachmana Weniga, kupca w Jarosławiu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. maja (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 276·50 do 279·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 414·— do — —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·30 do 101·00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·00 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90, 4% los. w [illegible] lat. 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00 Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do — — 4% [illegible] 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·70 do 97·4[illegible] 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189[illegible] 96·90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa [illegible]4·75 do [illegible]6·75 Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 46·00

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondor 9·90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·00 do [illegible]5·00. Rubel rosyjski papierowy 1·[illegible]4·00 do [illegible]5·50. [illegible] marek niemieckich 61·10 do 61·60

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28. maja.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	6·90	—	7·01
„ „ jesień	7·16	—	7·33
żyto na maj-czerwiec	5·27	—	5·35
„ „ jesień	5·87	—	6·09
owies na maj-czerwiec	6·68	—	6·88
„ „ jesień	6·05	—	6·18
kukurudza na maj-czer.	4·90	—	5·03
„ „ lipiec-sierpień	5·05	—	5·16
rzepak na sierpień-wrzesień	10·47	—	10·75

Na sobotnim targu nie było prawie żadnego ruchu. Ceny pszenicy i żyta pozostały niezmienione, jęczmień nie budził wcale interesu, usposobienie co do owsa było spokojne kukurudzę notowano po 5·05 do 5·15.

Pod wpływem niepomyślnego usposobienia co do zakupów terminowych, także w zakupach terminowych zniżyły się notacye. Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po zł. 6·85, na jesień 7·17, 7·19, żyto na jesień 6·84, owies na maj-czerwiec 6·75, na jesień 6·07, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·02, rzepak na sierpień-wrzesień notowano po zł. 10·50 do 10·60.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. maja.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, A. hr. Cetner z Podkamienia, J. Wiktor z Czudca, J. hr. Mycielski z Krakowa, J. hr. Giżycki i A. hr. Ledochowska z Podola ros., G. Gawecki z Dzikowa, St. N. Zwolski z Bryniec, K. Schwieger z Wiednia, M. Schmeja z Biały. K. Klein z Wieselburga.

Hotel Centralny. J. Domański z Chlebowic, P. Klapko z Lubaczowa, A Krajewski z Czech, M, Szalay z Brodów, M. Szreiter z Drohobycza, T. Ilnicki z Kowalówki, H. Rosenberg, Blau, M. Spitzer.

Hotel Krakowski. N. von Atemz i A. von Atems z Wiednia, W. Szolin z Sędziszowa, A. Buczowski ze Stryja, A. Spannbauer z Sambora, A. Fellner z Drohobycza, K. Kurek z Sambora, A. Święch z Zakopanego, W. Popiel z Tarnowa, F. Wilsch z Biały, B. Chorubski z Jarzowska.

Grand Hotel. A. Flach z Kołomyi, T. Rozwadowski z Drohobycza, L. Cesiner z Eger, S. Neufeld z Berlina, L. Szalaj z Budapesztu, S. Jaray, O. Obogi i M. Edler v. Leberz Wiednia, B. Dembiński z Lubaczowa, J. Grünberg z Krakowa.

Hotel Imperial. M. hr. Potocka z Rymanowa, M. hr. Dzieduszycka z Sambora, S. hr. Rey z Prar, K. br. Küchler z Aussig, E. hr. Borkowski z Ponikwy, v. Michałowski z Wiednia. Z. Hendl z Krakowa, M. Podlewski z Czernic, dr. Skomorowski z Kut, J. Kumiński z Nowego Jorku, Fr. Križik z Pragi, H. Recheles z Opawy.

Stan powietrza. W obu ubiegłych dobacy padał chwilami deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 753 mm.

Prognoza na dobę dnia 29. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C. niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz.

Jutro d. 29. maja: św. Maksyma. — św. Andronika.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·01	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	7·40
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	—
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—
Brzuchowic	—	—	4·32	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	-	—
Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

JASNA GÓRA

dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie

opowiedział

ks. dr. Julian Bukowski

prob. koleg. św. Anny.

(Str. XI. i 123 w 16-ce). **Wydanie eleganckie, ozdobione stalorytami Najśw. Maryi P. Częstochowskiej, w wytwornej oprawie** Cena egzempl. 75 centów, pocztą o 15 ct. więcej.



Meble żelazne

osobny magazyn na I. piętrze: Łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski łóżka składane.

MATERACE

druciane po zł. 12·— i nowe patentowane po zł. 18·—.

Umywalnie zwykłe od zł. 2·50, i **kancelaryjne** z rezerwoarami. **Postumenty** na suknie. **Drabinki** składane. **Klozety pokojowe** torfowe i wodne

poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

ŁÓŻKA ŻELAZNE składane po złr. 6·—, żelazne orzechowo lakierowane po złr. 16·— i 18·— poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

NOWOŚCI NA SUKNIE DAMSKIE, poleca po najniższych cenach Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny, **Próbki na żądanie franco.** 60

DORA. Pomieszkania do wynajęcia większe i mniejsze, z wiktem lub bez. — Bliższej wiadomości udziela Z. Święcicki, poczta Dora. 82

UN FRANÇAIS accepterait préceptorat pendant les deux mois de vacances. — Ecrire à M. G. Garret, Cracovie rue Karmelicka N. 1. 78

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, w ogromnym wyborze otrzymali S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK, we Lwowie plac Halicki l. 3. 973

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

HANDEL STAROŻYTNOŚCI (antyków) Szymona Dornhelma, Lwów, ulica Akademecka l. 8, poleca: karabele i pasy staropolskie, starą broń, porcelanę, obrazy, makaty etc. — Powyższe antyki kupuje i sprzedaje. 19.

DLA GOSPODARZY. Nowość **pastewna.** Poligonium sachalinense, zalecane urzędownie we Francyi podczas braku paszy, wieczne i zimnotrwałe, kosi się cztery razy. Sztuka 12 ct., 100 sztuk 10 zł. 200 sztuk 18 zł. Gladiolusy gandenavensis w różnych najpiękniejszych odmianach, świeżo sprowadzone z Haarlemu po 10 ct. Zarząd ogrodu Łapszyn, Brzeżany. 994

PROŚBA. Obraz najokropniejszej nędzy przedstawia rodzina Leśniakowskich. Siedmioro dziatek z chorą matką ginie z głodu. Ojciec ich, z zawodu tapicer, od trzech miesięcy złożony ciężką chorobą puchliny wodnej, leży w szpitalu. Zrozpaczona matka, nie mając znikąd pomocy, popadła również w niemoc. Uprasza się litościwe osoby o łaskawą pomoc dla tej istotnie najnieszczęśliwszej rodziny. Łaskawe datki przyjmie z wdzięcznością: Leśniakowska, ulica Grodecka 80. 84

DO SPRZEDANIA sklep towarów korzennych i mieszanych oraz win, w miasteczku ze stacyą kolejową, istniejący 10 lat, dający dobrą egzystencyę, za 300 złr. Wiadomość: W. Spolska, Lwów, Rynek 8, II. piętro. 83

POŻYCZKI do 100 złr. udzielam pod korzystnymi warunkami. Adres: „W. 42" poste restante Lwów. 85

POMIESZKANIE 4 pokoje i kuchnia w oficynie, na placu Maryackim, na warstat znakomite, jest do wynajęcia od 1. czerwca. Wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej*.

TARANTAS prawie nieużywany, garnitur mebli i dwie pary pawi do sprzedania w dworku przy ulicy Stryjskiej l. 9 (obok rogatki). 59

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W.go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Na wiosnę i lato

nadszedł wielki wybór

wszelkich trykotowych towarów, saskich pończoch, skarpetek, także pończoszek i skarpetek dla dzieci, angielskich pledów, deszczochronów, najnowszych krawatek, manszet i kołnierzyków.

Poleca po stałych najmierniejszych cenach 5616

GŁÓWNY SKŁAD GOTOWEJ BIELIZNY i PŁÓTNA

F. S. BARDASZA we Lwowie

ulica Teatralna l. 9, naprzeciw Katedry.

Z powodu tegorocznej

WYSTAWY KRAJOWEJ

powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i letnie** sprzedają się po niezwykle tanich cenach. Szczególniej zalecenia godne i bez konkurencyi są następujące towary:

10.000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów na ścianę** o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5\frac{1}{2}$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Majątek ziemski

na sprzedaż.

Obszaru 840 morg., z czego lasu grabowego, dębowego i brzozowego 280 mrg. Gleba przepuszczalna podolska glinka z czarnoziemiem i porzecze. Budynki przeważnie nowe. Zgłoszenia przyjmuje: Jan Zieniewicz, Uhryń, poczta Czortków. 5664

NOWO OTWORZONA

DROGUERYA

„pod Kotwicą"

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

we Lwowie, plac Bernardyński hotel Warszawski

poleca Szan. Publiczności

Materyały apteczne, Środki uniwersalne, Perfumy i mydła krajowe i zagraniczne.

Lakier i farba do podłóg.

Farby olejne gotowe do użycia.

Jako nowość poleca

Perfume krajową Echo

posiadającą bardzo przyjemny i długotrwały zapach kwiatowy. W flakonikach po ct. 45, 70 i złr. 1·10. **Skład instrumentów i opatrunków chirurgicznych i laboratoryjnych dla pp. lekarzy i weterynarzy.** Cenniki dla pp. gospodyń gratis i franco. Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 5671

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze KAWY ½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze HERBATY rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ½ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.

Dzieje Apostolskie

z 6 rycinami i mapą, można nabywać u autora i nakładcy ks. J. Milczanowskiego, profesora teologii w Przemyślu, po cenie: *a)* egz. broszurowany złr. 1·50; *b)* oprawny w pół-płótno złr. 1·70; *c)* na lepszym papierze w ozdobnej oprawie 2 złr. Przy większych zamówieniach daje się stosowny rabat. 5688

Wincenty Kuczabiński

Lwów,

ulica Karola Ludwika 3

poleca 5383

RAMY

Listwy na ramy,

Albumy,

Księgi handlowe,

Księgi do kopiowania,

Książki do nabożeństwa,

Obrazy i obrazki,

Koronki, Różańce, Medaliki Krzyżyki etc.

po bardzo niskich cenach.

Panom kupcom na prowincyi stosowny rabat.

Cenniki gratis i franco.

Do sprzedania

folwark Pohrebce

173 morgów podolskiej ziemi i łąk, jeden kilometr od miasta powiatowego Zborów, przy nowo zbudowanym gościńcu, wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. Wiadomość u właściciela Pohrebice p. Zborów. 5699

Aparaty

do fabrykacyi wody sodowej,

Kwas i sodę do tegoż.

Soki owocowe, Czekoladę,

Kakao van Houtena

w puszkach i na wagę

Mączka Nestlego dla dzieci,

Proszek antiseptyczny,

Ekstrakt mięsny Liebiga

poleca 4861

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kirschen, Weichsel, Grünzeug etc.

liefert zu Tagespreis das

Grosshandlungshaus Michael Löw in Bisenz (Mähren). 5697

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry za 4·80. 5181

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Najtańsze źródło

do zakupna

Farb, pokostów i lakierów

w handlu

W. CZOPP

firmy założonej w roku 1843.

Nowości na suknie. Nowości na suknie. Nowości na suknie. Nowości na suknie.

Nowości na suknie

i konfekcye damskie

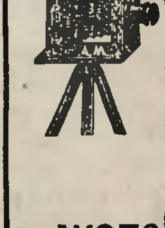
we wielkim wyborze 5391

już nadeszły do magazynu

K. & J. Schayerów

ulica Karola Ludwika l. 3.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). Lekarz zdrojowy **Dr. Józef Kurasiewicz,** b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie.

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

WINA

1892 własnego zbioru: Hektolitr białego za 22 złr. czerwonego 24 złr. loco dworzec Gonobitz. Próbki dwulitrowe franco 96 ct.

Gutsverwaltung Schloss Golitsch bei Gonobitz, Südsteiermark.

Gęsie pióra! Gęsie pióra! Gęsie pióra! 5698

Rozsyłam nowe, ręką darte, siwe pióra gęsię, ½ kilo za 60 ct., zaś w lepszym gatunku 70 ct. za pobraniem pocztowem w 5-kilowych paczkach. Zamiana możliwa. **J. Krasa,** handel piórami do pościeli **Praga.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 5280

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna

poleca 5587

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,

Stołową bieliznę, obrusy, Serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Grand Hotel National, Wien

Taborstrasse. 5599

Najdawniej znany jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się światła i serwisu. 2000 pokoi od zł. 1 począwszy. Kąpiele, telegraf i telefon. Stacye kolejowe i stacya okrętów parowych w najbliższem pobliżu. W razie dłuższego pobytu cena wedle umowy. On parle toutes les langues modernes.

A. Harhammer, dyrektor. *F. M. Mayer,* właściciel.

Mydło Królewskie Thridace.

Mydło Veloutine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku. 5667

Mydła te mają własność nadawania powłoce ciała białości, jędrności i delikatności.

Wyroby perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulvard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

Unikać fałszerstw.

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy

Galicyjskiego Banku kredytowego

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3

(dom własny)

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadła z dniem ostatnim marca 1894 r. zastawy, **dnia 4. i 5. czerwca 1894 r. w godzinach od 9 do 3** przez publiczną licytacyę (w myśl paragrafu 59 statutów Banku) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Uwaga. W dniu licytacyi nie będą przyjmowane ani prolongaty ani wykupna.

We Lwowie, 1. maja 1894. 5657

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% listy Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.